Ner 276 Kraków 29 Listopada — Niedziela. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie. . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Grudzień . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 27 listopada.

Z poważnego źródła otrzymnjemy następujący list o dotychczasowych czynnościach Delegacyj wspólnych obradujących w Peszcie:

Peszt 24 listopada. (*)

†††. Po raz wtóry od czasu nowego urządzenia się państwa zgromadziło się najwyższe koło parlamentarne łączące obie połowy państwa — tj. *Delegacye wspólne* wyznaczone z sejmowych delegacyj w Radzie państwa zasiadających, i z sejmu węgierskiego, a tym razem zgromadziły się w stolicy węgierskiej. Zebrały się te delegacye, aby spełnić coroczne zadanie naznaczone im ustawą zasadniczą, mianowicie, aby uchwalić budżet wydatków na sprawy wspólne całego państwa, a w szczególności: budżet wydatków na utrzymanie armii i marynarki wojennej, na zarząd sprawami zagranicznemi, na zarząd wspólnych finansów i ich kontrolę. Ustanawiając wydatki na te sprawy, mogą delegacye pośrednio wpływać na tychże spraw kierunek.

Posiedzenia obu Delegacyj obradujących każda odzielnie, otwarte zostały jak wiadomo 16 t. m. Na tych pierwszych pełnych publicznych posiedzeniach, każda delegacya uznała obrady swoje teraźniejsze dalszym ciągiem posiedzeń w lutym i marcu r. b. w Wiedniu odbywanych, a to aby nie wywoływać nowych trudności, z powodu iż wybór tych ciał parlamentarnych nie był ponowiony. Nie przystępowała przeto żadna do wyboru przewodniczących, ale zatwierdziła dawnych. W skutek tego prezesem delegacyi Rady państwa, czyli „austryackiej“, jak ją tu zowią, pozostał nadal hr. Wincenty Auersperg (Anastazy Grün); lecz ponieważ z powodu choroby nie przybył do Pesztu, przewodniczy jej wiceprezes p. Kaiserfeld prezes Izby deputowanych. Delegacyi węgierskiej przewodniczy p. Somssich Paweł, pierwszy wiceprezes węgierskiej Izby deputowanych. Jednak dotychczas ani jedna ani druga delegacya nie jest w pełnym komplecie; gdyż do austryackiej nie przybyło jeszcze kilku członków niemieckich pozostałych w Wiedniu, a w węgierskiej nie zasiedli jeszcze delegowani chorwaccy. Albowiem wczoraj dopiero przybyli tu z Zagrzebia wybrani na mocy zatwierdzonej już ugody między Węgrami a Chorwacyą, przez sejm chorwacki deputowani chorwaccy do Izb węgierskich (ośmiu do Izby wyższej, a 29 do Izby deputowanych), jutro mają oni zasiąść w tych Izbach i zaraz wybiorą z pomiędzy siebie czterech delegowanych do delegacyi węgierskiej. Delegacya austryacka obraduje w oddanym do jej rozporządzenia przez rząd węgierski pałacu akademii węgierskiej, który jest jedynym z najpiękniejszych budynków peszteńskich, i wznosi się przy placu „Franciszka Józefa“ nad Dunajem. Delegacya węgierska odbywa posiedzenia w salach Izby wyższej węgierskiej w pałacu Muzeum narodowego.

Na pierwszych publicznych posiedzeniach odbytych przez obie delegacye 16 t. m., po uroczystem otwarciu obrad przez przewodniczących przedłożyło ministeryum wspólne szczegółowe projekty budżetu wydatków na wyżej wymienione sprawy wspólne, dołączając do projektów liczne memoryały i uwagi w celu ich objaśnienia i uzasadnienia. W delegacyi austryackiej dopełnili tego wspólni ministrowie spraw zagranicznych skarbu i wojny, pp. Beust, Becke i Kuhn; popierając przedłożenia swoje małoznaczącemi przemowami; w delegacyi węgierskiej, spełnili to w obecności ministrów, komisarze rządów władający językiem węgierskim. Następnie 20 t. m. bar. Beust rozesłał wszystkim delegatom austryackim i węgierskim tak zwaną *„czerwoną księgę“* zawierającą część korespondencyi dyplomatycznej między ministrem spraw zagranicznych a posłami i konsulami austryackiemi, z przeciągu czasu od lutego do listopada r. b. Korespondencye te poprzedzone są krótkiem przedstawieniem zewnętrznych stosunków Austryi. Wydanie i rozdanie tej księgi spóźniło się dni kilka z powodu, iż musiano przedrukowywać jej część, cofając ze zbioru ogłaszanych dokumentów jednę korespondencyę tyczącą się stosunków z rządem pruskim, a czyniąc to w skutek przedstawień tego rządu. Ponieważ „księgę czerwoną“ rozesłano delegatom już po ukończeniu w wydziale delegacyi austryackiej rozpraw nad budżetem spraw zagranicznych, przeto wydział ten nie rozstrząsał jej wcale, i żadnych co do niej nie przedłoży wniosków; przeto zapewne tylko na pełnych posiedzeniach tej delegacyi będą z lekka dotykać niektórych z tego zbioru dokumentów przy obradach nad wspomnionym budżetem spraw zagranicznych. Lecz delegaci węgierscy zamierzają silniej nieco zaczepiać p. Beusta z powodu jednej z not jego. W innym liście powrócę do tej księgi „czerwonej“, z której zapewne podacie parę not ważniejszych.

Delegacya austryacka dla uprzedniego roztrząśnienia zaprojektowanych przez ministeryum wspólne budżetów wydatków i zdania o nich sprawy, wybrała ze swego grona jeden tylko wydział, złożony z połowy blisko jej członków, bo z 24 (wiadomo, że każda delegacya składa się z 60 członków). Oddanie przygotowawczego roztrząśnienia wszystkich budżetów jednemu tylko a licznemu wydziałowi, następnie nieoględność w wyborze członków tego wydziału: to dwa początkowe a przykre w skutkach błędy, popełnione przez delegacyę austryacką. Albowiem w skutku pierwszego błędu, czynności delegacyi, które muszą się skończyć przed 8 grudnia, zwolna postępują, mimo ciągłej pracy tego jednego wydziału i jego podkomitetów. W skutek zaś nieoględności przy wyborze wydziału, a następnie z jego grona podkomitetu mającego przygotowawczo roztrząsać budżet wydatków na wojsko i marynarkę, podkomitet ten złożony jest przeważnie z najzaciętszych członków lewicy niemieckiej, (Rechbauer, Figuly, Demel, Franciszek Gross), których dążnością (wskazywaną już w liście moim z Wiednia z 14go t. m.) jest, aby Austrya nie mieszała się do jakiejkolwiek wojny, i dla tego pragną uczynić ją niegotową do walki. W tym celu deputowani ci obcinają w podkomitecie pozycye budżetu wojskowego niezbędne dla utrzymania armii w stanie, z którego mogłaby w razie potrzeby przejść łatwo na stopę wojenną, zamiast zaglądać bliżej w kosztowną dotychczas i ciężką w Austryi administracyę wojskową, i gdzie znaczne nawet zmniejszenie niektórych pozycyj, połączone z żądaniem odmiennego sposobu administracyi, spowodowałoby uproszczenie i polepszenie tejże administracyi. Wiele dzienników wiedeńskich przeniknionych także dążnością wskazaną, przyklaskuje czynnościom owej większości podkomitetu wojskowego, i artykułami swemi obałamuciło korespondentów z Wiednia.

Popełnieniu przez delegacyę austryacką dwóch błędów wyżej wskazanych, sprzeciwiało się kilku delegowanych, którzy chcieli, aby cała delegacya rozdzieliła się na cztery wydziały, z których jeden roztrząsałby budżet wydatków na wojsko, drugi na marynarkę wojenną, trzeci na sprawy zagraniczne, czwarty na zarząd wspólnemi finansami i ich kontrolę. Wydziały te mogłyby równocześnie obradować, przeto prędzej a dokładniej przygotowawczą pracę ukończyć i sprawozdania swoje i wnioski delegacyi na pełnych posiedzeniach przedłożyć. Tak rzeczywiście postąpiła delegacya węgierska.

Stało się inaczej w delegacyi austryackiej. Wybrała ona jeden tylko, jak wspomniałem, wydział, wprawdzie wielki, ale właśnie dla tego tem cięższy w obradach. Wydział ten chociaż od czasu pierwszego pełnego posiedzenia delegacyi (tj. od 16go t. m.), do dzisiaj dnia codziennie prawie przez cały tydzień obradował, roztrząsnął dopiero budżet wydatków na sprawy zagraniczne i budżet wydatków na zarząd skarbem państwa i jego kontrolę, czyli na najwyższą Izbę obrachunkową, wnosząc mało znaczące zmiany w projektach przez rząd przedłożonych. Natomiast źle złożony podkomitet wybrany z wydziału, proponuje w budżecie wojskowym wielkie zmiany, a niekorzystne dla zbrojnej gotowości państwa.

Ogólny wypadek dotychczasowych obrad wydziału delegacyi austryackiej jest następujący: Wydatki na sprawy zagraniczne w 1869 r. projekt rządowy oznaczył na 4,180,040 złr., przeto o 83,181 złr. mniej niż w r. 1868, w którym były uchwalone przez delegacye w sumie 4,263,221 złr.; a mianowicie projekt rządowy wyznaczał na centralny zarząd ministerstwem spraw zagranicznych 387,099 złr.; na tajne wydatki całego ministerstwa wspólnego 550,000 złr.; na utrzymanie poselstw i ajentur dyplomatycznych (razem wydatki zwyczajne i nadzwyczajne) 1,038,044 złr.; na utrzymanie konsulatów 446,897 złr.; dla wychodzców z Czarnogóry 30,000; subwencya dla austryackiego Lloyda, obowiązanego utrzymywać związki pocztowe z Carogrodem i z całem Wschodem, 1,718,000 złr. Wydział w sprawozdaniu swojem przedstawia delegacyi przyjęcie wszystkich tytułów i pozycyj tego budżetu, wnosząc tylko małe zmiany, aby np. 13tą pozycyę, tj. wydatki na dom ministerstwa zmniejszyć o 1000 złr., wydatki na utrzymanie ambasady w Rzymie obliczone na 54,210 złr. zmniejszyć o 5600 złr. Co do drugiego budżetu, tj. budżetu wydatków wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej izby obrachunkowej, projekt rządowy oznaczał wydatki w 1869 r. na centralny zarząd tem ministerstwem, kasę główną i wydział rachunkowy, 143,262 złr., na pensye emerytalne płacone wysłużonym urzędnikom z ministerstwa spraw zagranicznych, oraz żonom i dzieciom po wojskowych i marynarzach 1,635,433 złr.; na utrzymanie kontroli rachunkowej, tj. na najwyższą izbę obrachunkową 102,650 złr. Wydział roztrząsnąwszy szczegółowo wszystkie pozycye tego budżetu, mało różne od uchwalonych przez delegacye na r. b., przedstawia w swem sprawozdaniu przyjęcie ich, wnosząc tylko mało znaczące zmniejszenia wydatków na zarząd ministerstwem, wynoszące ogółem 4000 złr. teraz, a 10,000 złr. w przyszłości; nadto proponuje zmniejszenie kwoty 80,859 złr. wyznaczonej na pensye wysłużone dla wyższych urzędników dyplomatycznych o 3600 złr., z powodu, że jedna płaca emerytalna (br. Rechberga b. ministra spraw zagranicznych, a teraz członka izby panów i delegacyi austryackiej), wypłacana dotąd w kwocie 12,400 złr., jest niezgodna z ustawą oznaczającą maximum płacy wysłużonej na 8800 złr.

Kilku członków wydziału, mianowicie pp. Rechbauer, Franciszek Gross i Figuly, wnosili przy jego obradach o wydatkach na sprawy zagraniczne, aby znieść ambasadę austryjacką w Rzymie, oraz poselstwa w Saksonii, w Wirtembergu, Hamburgu, Belgii i Portugalii, a sprawy austryackie w tych państwach powierzyć ajentom dyplomatycznem trzeciego rzędu. Jednak wniosek ten, odpowiedni dążeniu deputowanych niemieckich, niechcących, aby Austrya brała większy udział w sprawach europejskich, upadł przecież w wydziale. Ponowić swój wniosek mają ci delegowani, gdy wydział na pełnem posiedzeniu delegacyi, które, drugie z kolei, odbędzie się jutro (25go t. m.), zdawać będzie sprawę z roztrząśnionych przez siebie budżetów ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa skarbu.

Po ukończeniu obrad nad temi dwoma budżetami, wydział delegacyi austryackiej zawiesić musiał posiedzenia, aby dać czas podkomitetowi wybranemu z jego grona do uprzedniego roztrząśnienia największego z budżetów wspólnych t. j. budżetu wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na wojsko i marynarkę oznaczonych w projekcie rządowym na 89 milionów złr. Podkomitet ten jest dopiero w połowie swej pracy. Ukończywszy ją, zda sprawę wydziałowi, który znów obradować będzie nad projektem rządowym i wnioskami komitetu, wreszcie przedstawi sprawozdanie swoje całej Delegacyi na pełnem jej posiedzeniu. Mimo więc największego pośpiechu obradujących, pośpiechu szkodzącego nieraz samej rzeczy, obrady przewlekać się muszą w skutek błędu, jaki popełnia delegacya wybierając jeden tylko ze swego grona wydział.

Lecz w obradach i czynnościach podkomitetu rozbierającego rządowy projekt wydatków na wojsko i marynarkę w 1869 r., szkodliwiej jeszcze czuć się daje drugi błąd popełniony przez delegacyę austryacką, mianowicie nieoględność w wyborze członków do wydziału, a szczególniej do podkomitetu wysadzonego z grona wydziału. W podkomitecie tym z siedmiu członków złożonym, większość stanowi czterech wyżej wspomnianych deputowanych z niemieckiej lewicy, która nie zważając, że dwa zaborcze i wojenne mocarstwa sąsiednie zagrażają niepodległości Państwa rakuskiego i wolności narodów je składających, stara się, aby Austrya nie była gotową do walki, poczytując tę niegotowość za najskuteczniejszy środek powstrzymania jej od wojny. W tym celu, jak niedawno w Izbie niższej w Wiedniu usiłowali owi deputowani niemieccy, lecz naprożno odwlec lub zwichnąć uchwalenie ogólnej ustawy wojskowej, mającej powiększyć siły zbrojne państwa; tak teraz tenże sam cel starają się osiągnąć obcięciem budżetu wydatków na wojsko i marynarkę wojenną.

Cokolwiekbądź, większość ta podkomitetu nieu zasadniając nawet swych wniosków, obcina poprostu bardzo ważne pozycye wydatków na utrzymanie sił zbrojnych; a czyni to mimo sprzeciwiania się mniejszości i ministra wojny jen. Kuhna. Mniejszość, złożona z trzech członków, to jest z przewodniczącego jen. Gableuza, pp. Grocholskiego i Widulicza przedkładać będzie musiała oddzielne wnioski. Przedstawiając w następnym liście w głównych zarysach rządowy projekt budżetu wydatków na wojsko i marynarkę, wskażę owe obcięcia poczynione w nim przez większość podkomitetu. Tutaj nadmienię tylko, że wynoszą one dotychczas siedem milionów złr., a większość podkomitetu zamierza jeszcze zmniejszyć ten budżet o sześć milionów złr., aby ogółem obciąć go o 13 milionów złr.

Wnioski większości podkomitetu odrzucone za pewne będą przy obradach w wydziale lub przez większość całej delegacyi na pełnem jej posiedzeniu. Lecz każdy znający czynności parlamentarne wie, że gdy podkomitet lub wydział postawi wnioski w sprawie poruczonej mu do roztrząśnienia, jest już daleko trudniej wnioski te obalać, sprawę jak by na nowo rozbierać i inne właściwsze wnioski czynić, mianowicie, gdy nie można całej sprawy do innego wydziału napowrót odesłać z powodu krótkości czasu pozostałego do obrad.

Delegacya węgierska postąpiła daleko rozsądniej rozdzielając się cała na cztery wydziały, które obradować mogą i obradują równocześnie, a każdy z nich rozstrząsa powierzony mu przez delegacyę do uprzedniego rozbioru jeden tylko budżet wydatków, przygotowując sobie jeszcze pracę przez swój podkomitet. Wprawdzie wielomowność i mnogość formalności zwalnia znów postęp czynności w wydziałach delegacyi węgierskiej.

W wydziale tej delegacyi, który roztrząsa budżet ministerstwa wojny, przeważny głos ma jenerał Klapka. Pragnie on zmniejszyć wydatki na wojsko, lecz przez uproszczenie i ulepszenie administracyi wojskowej, kosztownej dotychczas w Austryi, w całości zaś chce utrzymać pozycye budżetu potrzebne do postawienia armii w gotowości do walki. Przyznaa należy, iż minister wojny jen. Kuhn przeprowadził już parę dobrych reform w wojsku, z których jedną jest zniesienie przywileju, jaki posiadał każdy właściciel pułku mianowania niższych w nim oficerów, przy czem protekcya, a nie zasługa i zdolność otwierała drogę do awansu. Poczynił on także kroki do zreformowania administracyi wojskowej, lecz jeszcze wiele jest pod tym względem do zdziałania.

W dniu dzisiejszym odbędzie delegacya węgierska drugie pełne i publiczne posiedzenie. Wymienię tu jej członków. W skład w jej wchodzą z Izby wyższej: Paweł bar. Sennyey (czytaj Szenij), Antoni hr. Majlath, Antoni hr. Szecsen (czytaj Seczen), wszyscy trzej zdolni i doświadczeni mężowie stanu; Józef hr. Palffy, hr. Esterhazy, Aleksander hr. Erdödy, arcybiskup Ludwik Haynald szanowany powszechnie z powodu prawości charakteru i rozumu, Antoni hr. Szapary, Władysław hr. Csaky, nadżupan Władysław Szögyeny, Emerik hr. Szechenyi, Mikołaj bar. Vay, nadżupan Mikołaj Mihajłowicz, Jerzy hr. Karolyi, nadżupan Paweł Rajner, Jan hr. Zichy, Bela bar. Lipthay, nadżupan Jan Taur, Juliusz hr. Szapary, nadżupan Ludwik Tisza; z Izby deputowanych: Paweł Somssich przewodniczący całej delegacyi, Antoni Zichy, Antoni Csengery, który redagował najważniejsze akta w sejmie węgierskim, Ludwik Horwath, Karol Kerkapoly, jen. Jerzy Klapka, Franiszek Pulszky (b. podsekretarz spraw zagranicznych w ministeryum węgierskiem w 1849 r.), Edward Zsedenyi, Wolfgang hr. Bethlen, Akazin Radich, Leopold Fülep, Gabryel bar. Kemeny, Józef hr. Zichy, Jerzy Bartal słynny z wymowy, Stefan Branowacsky, Gabryel Lator, Fryderyk Fehdenfeld (z Siedmiogrodu uważany za bardzo zdolnego), Paweł hr. Kalnoky, Gabriel hr. Bethlen, Aurely Manin, Józef Bano, August Trefort, Koloman Hertelendy, Stefan Bitto, Albert hr. Banffy, Michał Botka, Jan Balomin, Bernard Szitanyi, Albert bar. Wodianer, Aleksander Bujanovicz, Łukasz Vojnicz, Gabryel Tolnay, Stefan Huszar. Nadto w dniu jutrzejszem zasiądzie w gronie delegacyi węgierskiej czterech delegowanych chorwackich, których jutro mają wybrać z pomiędzy siebie posłowie wyznaczeni przez sejm chorwacki do Izb węgierskich.

Delegacya austryacka, której członków już dawniej wymieniliście, liczy w swem gronie więcej niż węgierska, byłych ministrów i wysokich dygnitarzy biurokratycznych, czego jednak nie mogę bynajniej uważać za zaletę jej składu. Szczęściem, iż zasiadający w niej dwaj byli ministrowie spraw zagranicznych hr. Rechberg i hr. Mensdorff, oraz były minister spraw wewn. bar. Lasser wszyscy trzej znani z swych dążności politycznych, bardzo mały wpływ mają, mianowicie dwaj pierwsi. Szczęściem także pp. Schmerling i Lichtenfeld (były prezes rady stanu), najzaciętsi stronnicy centralizacyi, złożyli mandaty, nie chcąc jechać do Pesztu. Szczęściem wreszcie, że większy udział w czynnościach delegacyi biorący bar. Pratobevera były minister sprawiedliwości i bar. Doblhoff b. minister z 1848 r., nie są zawziętemi centralistami. Co się tyczy reprezentantów w delegacyi wysokiej arystokracyi austryackiej, jak np. książąt Schwarzenberga, Fürstenberga itd. nie jaśnieją oni bynajmniej inteligencyą i żywym udziałem w sprawach publicznych, czem się odznacza arystokracya węgierska, ale zdaje się, że przynajmniej nie przez szkła biurorokratyzmu patrzą na wewnętrzne stosunki w państwie.

(*) Gdy tymże samym znakiem ⊙, którym oznaczałem listy moje z Wiednia w październiku i listopadzie r. b. pisane, znaczył także inny korespondent z Pesztu parę swoich listów niedawno zamieszczonych w dzienniku waszym; dla tego przebywając obecnie w stolicy węgierskiej, i z niej listy do *Czasu* przesyłając, oznaczać je będą znakiem †††, który dawałem już dawniej korespondencyom moim z Wiednia i Pesztu w r. z. i b. Albowiem jak z jednej strony przyjmuję odpowiedzialność moralną za to, co piszę, tak z drugiej strony nie chcę ani odpowiadać za obce myśli i uwagi, ani nikomu moich narzucać. (*Przyp. kor.*)

Zmieniliśmy w przebiegu not dyplomatycznych kolejność czerwonej księdze, dając pierwszeństwo sprawie rządu z kuryą rzymską w przedmiocie konkordatu. Zanim wrócimy do owej kolejności, zamykamy sprawę konkordatową wyjątkami dokumentów, które poprzedziły protestacyę Msgra Falcinellego i odpowiedź na nią bar. Beusta.

Pierwsza depesza owej seryi datowana 16 grudnia 1867, wystosowaną jak przez bar. Beusta do br. Crivellego w Rzymie, i treść jej następująca:

„Bar. Beust wyraża, że sympatya Austryi dla Ojca ś. nieogranicza się na bezowocnych życzeniach. Cesarz Franciszek Józef podczas pobytu swego w Paryżu w chwili najsilniejszej kryzys w sprawach rzymskich, udzielił sprawie stolicy ś. energicznego poparcia. „Okoliczność ta nie omieszkała wywrzeć pewnego wpływu na postanowienia Cesarza Napoleona, który widział, że poparcie moralne Austryi jest mu całkiem zapewnione w środkach jakie przedsiębrał dla dania pomocy Rzymowi przeciw zamachom jego nieprzyjaciół. Postawa jaką śmy przybrali w kwestyi konferencyjnej i zgoda nasza z rządem francuskim, przyczyniły się zapewne do nastrojenia lepiej ostatniego na rzecz utrzymania władzy doczesnej“. Hr. Crivelli winien przeto usiłować zwalczyć nieufność w liberalne instytucye Austryi. „Nie są one środkiem chwilowym lub ustępstwem uczynionem duchowi stronnictw, lecz owocem dojrzałego postanowienia i nieuchronnem następstwem obecnej organizacyi cesarstwa austryackiego“. Kto nie chce zaprzeczać jawnego faktu, że konstytucya węgierska w pełną znów wprowadzoną została działalność, przyzna że krajom dziedzicznym ta sama miara swobód daną być musiała. „Lecz nierozsądna opozycya stronnictwa feudalnego w Czechach i Morawie, popierana częściowo przez żywioły klerykalne, nie chcące uznać mądrych zamiarów dostojnego naszego Pana, była główną przyczyną konstellacyi, która spowodowała usunięcie się tego stronnictwa od wyborów do sejmu i ostatecznie jego pożałowania godną abstencyę od obrad w Radzie państwa. Nie jest to winą rządu, jeżeli kwestya konkordatu w takich okolicznościach podjętą została“. Zrazu rząd powstawał energicznie wobec Izby za prawem stolicy ś. bycia zawezwaną do rady przy zmianach konkordatu. Na nieszczęście pobożna żarliwość prałatów jednej połowy państwa, porwała ich do zapoznania groźby położenia i poczynienia kroków, zaiste nie w porę. Adres biskupów wzbudził wszystkie kościołowi nieprzyjazne namiętności i dał ich przeciwnikom rzekomy pozór do położenia nacisku na konieczność, że sprzeczność między nowemi instytucyami i zastrzeżeniami konkordatu jak najrychlej uchyloną być musi.

„Sprzeczność ta istnieje i wymaga rozkazującego zaradzenia, o czem przekonane są najumiarkowańsze umysły, tak, iż pod tym względem między Izbą deputowanych i Izbą panów, której nikt przecież nienawiści do kościoła katolickiego zarzucić nie może, żadna godna wzmianki nie istnieje różnica. Ustawy przez deputowanych przyjęte, zostaną chociażby z znacznemi zmianami uznane przez Izbę wyższą, a rząd znajdzie się wtedy w przykrej alternatywie, albo zalecić do sankcyi ustawy sprzeciwiające się konkordatowi, albo sprowadzić jeden z najniebezpieczniejszych sporów konstytucyjnych“. Kanclerz proponuje dla tego po prostu wspólne zniesienie dawnego, a natychmiastowe zagajenie układów o zawarcie nowego konkordatu. Na tem ograniczają się instrukcye do W. Eks. Stwierdzamy jedynie potrzebę ułożenia stosunków kościoła i państwa w harmonię z nowemi instytucyami, i utrzymujemy, że zaprowadzenie tych instytucyj jest nieuchronnem następstwem, nie przyjścia do władzy stronnictwa lub człowieka, lecz następstwem powrotu do systemu konstytucyjnego w Węgrzech. Prawnie konkordat jest już w Węgrzech bez mocy obowiązującej; jakże więc można utrzymać w sile w jednej połowie państwa traktat, przeszły w drugiej połowie do stanu martwej litery“.

W pierwszej swej depeszy z 3go stycznia 1868 donosi hr. Crivelli, że Papież uskarża się na dwulicowe postępowanie rządu austryackiego. „Skłonny jestem, rzekł Papież, zmienić konkordat, lecz nie zezwolę i zezwolić nie mogę na jego zniesienie; jeżeli go unieważnią nowemi ustawami, wobec całego chrześciaństwa zaprotestuję przeciw złamaniu uroczystego zobowiązania“. Dalej mówi hr. Crivelli: „Chociaż mi tego jasno nie powiedziano, mniemam jednak, że jeżeli Austrya uchyli konkordat, stolica św. cofnie wszystkie monarsze dozwolone przywileje. Poddaję to pod sąd W. Ekscelencyi, jaki zamęt gwałtowne rozdzielenie państwa od kościoła w Austryi sprowadzi, gdzie obie władze, źle czy dobrze, szły od wieków ręka w rękę; jak nieobliczone, zgubne następstwa zajście z stolicą św. w tej chwili miećby musiało, jeżeli spory religijne połączą się z politycznemi namiętnościami.

W d. 15 stycznia bar. Beust napomina posła, aby nie ulegał wpływom manifestacyj, mających źródło swe w przyczynach po większej części różnych od kwestyi religijnej. Obrona interesów religijnych jest wyrazem, którym się dziś wiele stronnictw chętnie posługuje, aby utrzymywać walkę z rządem i przeszkodzić utrwaleniu się nowego porządku w Austryi. Jedno z tych stronnictw posiada w Rzymie wiele środków działalności i pracuje żarliwie nad wywołaniem tam nienawiści do rządu cesarskiego. Po za obrębem Austryi wiele nieprzyjaznych wpływów ma silny interes utrzymywać ją w położeniu niepewnem i usiłuje nieustannie popychać nas w zawikłanie z Rzymem. Niechaj się stolica św. strzeże podszeptów i knowań, dążących do uczynienia z kwestyi konkordatu broni politycznej i dostarczenia nieprzyjaciołom nowego, potężnego sprzymierzeńca w Papieżu. Bądź W. Eksc. przekonanym, że fałszywe zapatrywania i podburzania zewnątrz tworzą główną przeszkodę pojednania.

W d. 25 lutego, pisze hr. Crivelli: „Antonelli mówi mi, że nie może uznać wyrazów moich instrukcyj gdzie jest mowa o konieczności zniesienia podstaw stosunku państwa do Kościoła w Austryi, podstawy te są bowiem zasadami Kościoła tak niezmiennemi, że nawet Papież zmienić ich nie może.“ Poseł dodaje w swej strony „zastanawiając się nad temi zasadami pojmuje się zarazem niemożność Papieża zniesienia konkordatu; to samo powiedział mi również hr. Sartiges.“ „Faktem jest, mówi w innej depeszy z 30 stycznia hr. Crivelli, że podstawy te przez długi szereg lat o całe niebo różniły się od dzisiejszych; nie są przeto niezmiennemi, i jasną jest rzeczą, że gdy je konkordat zmienił, inna ugoda może je znowu zmienić.“ Do tej noty musiało być dołączone memorandum rządu przedlitawskiego, które się w czerwonej księdze nie znajduje, gdyż w d. 8 lutego odpowiada hr. Crivelli, że w dniu 2 wręczył promemoria Antonellemu i kardynał sekretarz stanu oświadczył mu bez ogródki, że rząd wiedeński chce poprostu przywrócić Józefinizm, a Kościół nie może w żaden sposób przypuścić absolutnego panowania państwa nad Kościołem. Zresztą poseł dodaje, że żadnych uwag czynić nie potrzebuje, gdyż załączona nota Antonellego dostatecznie jest jasną. Nota ta wyraża „przykre wrażenie“ z odczytania depeszy hr. Beusta, zawierającej zasady, których Stolica św. nigdy uznać nie jest w stanie.

W dniu 29 lutego oddaje hr. Crivelli pochwały przyjaznej żarliwości pojednania posła francuskiego hr. Sartiges, lecz czyni zarazem uwagę, że i on „opór Kuryi znajduje naturalnym“ i doradza cofnięcie memorandum, aby Rzymowi odjąć powód stanowczego oświadczenia się. Hr. Beust odrzuca tę radę w nocie z 3 marca, jako „szkodliwą i bez godności.“ Antonelli pragnął poznać myśl rządu cesarskiego, dla tego przesłanem mu zostało memorandum ministeryum przedlitawskiego. „Kanclerz musiał żądanie to uwzględnić, lecz ograniczyć się jedynie na podaniu memorandum do wiadomości Stolicy św. za pośrednictwem W. Ekscelencyi, który zbadanie jego spowodować zechcesz; on sam zastrzega sobie atoli akcyę dyplomatyczną. Wręczysz przeto W. Ekscelencya JEm. kardynałowi Antonellemu memorandum nie jako projekt ces. rządu, lecz zechcesz prosić Stolicy św., aby zapatrywania się rady ministrów krajów dziedzicznych, jakie z obecnego prawodawstwa wynikają, zbadała, i dała odpowiedź za pomocą podobnego memorandum, które jako podstawa dalszych postanowień c. k. rządu służyćby mogła.“

Raz jeszcze skreśla bar. Beust politykę swą w następującej depeszy z 10 marca:

„Łudzą się w Rzymie pod względem nieodwołalności odpowiedzialnego rządu, jak również pod względem opinii publicznej ludności niemieckiej. Cesarz jest niezaprzecznie daleko popularniejszym i daleko potężniejszym, niż pod którąbądź z poprzednich form rządu. Jeżeli Ojciec Św. rzeczywiście ma przychylność dla Monarchy, niechaj tego dowiedzie przy sposobności, która się nastręcza, i niechaj doradzcy kuryi tak dobrze pełnią swą powinność, jak sam JCMość ją pełni. Jako minister spraw zagranicznych nie mógłem

uchylić się od obowiązku przesłania W. Eks. memorandum dla udzielenia go kardynałowi Antonellemu. Moja osobista odpowiedzialność nie jest przeto zaryzykowaną aktem, o którym nie przywłaszczam sobie sądu ani na złe, ani na dobre; jeżeli zaprzeczyć nie mogę, że może brakuje mu czegoś w formie, przyznać jednak muszę, że osnowa dokumentu niezaprzeczalnie jasną wykrywa sprzeczność naszego cywilnego i religijnego prawodawstwa i stan opinii publicznej wiernie odźwierciedla. Fale owej opinii publicznej panie hrabio wyżej jeszcze wzrosną i coraz trudniej dadzą się poskromić.“ Depesza mówi dalej o bezwzględnej nieudolności duchowieństwa w czasach naszych kierowania wychowaniem. Odmawiać Austryi, co Francyi i Belgii bezprzeszkodnie przyznanem jest, byłoby równie ubliżającem honorowi rządu, jak własnej miłości ludów. To samo dotyczy małżeństwa cywilnego, które Rzym we wszystkich krajach rządzących się kodeksem napoleońskim toleruje, i które bynajmniej w Austryi wiary nie osłabi, równie jak we Francyi, w Belgii, Prusach nadreńskich. „Cokolwiek się stanie, plac otrzymamy. Nie zrzekamy się użycia świeckiej broni, lecz pragniemy, aby nas Kościół od tego uwolnił. Rząd nie może wybornego stanowiska jakie sobie zdobył, nie może panowania swego nad opinią publiczną bezużytecznie poświęcać, opierając się nadaremnie duchowi wieku i biegowi wypadków; w własnym i kościoła interesie musi on ten skarb zachować i pomnożyć.“

W odpowiedzi swej z 18go marca donosi hr. Crivelli, że podsekretarz stanu nie chce rozróżniać Przedlitawii od Zalitawii. Za machinalnego doręczyciela memorandum nie uznaje on kanclerza państwa, gdyż jest on dlań tylko ministrem spraw zagranicznych, a jego osobisty stosunek do ministerstwa krajów dziedzicznych całkiem go nie obchodzi. Tylko na kategoryczne zapytanie kanclerza państwa, kategorycznie i urzędownie odpowie podsekretarz stanu. W nocie z 25go marca bar. Beust zadaje fałsz tym, co w scenach ulicznych po przyjęciu ustawy o małżeństwie w Izbie panów, upatrują zapowiedź powrotu wypadków 1848 roku. Było to tylko wylaniem uczuć ludu. W dniu 26 marca upomina kanclerz hr. Crivellego, aby się nie łudzono w Rzymie co do zwłoki sankcyi cesarskiej; nie jest to symptomem wahania się, lecz dowodem, że Cesarz postanowienia swe obierać chce wolny od wszelkiego nacisku. Sankcya jest tylko kwestyą czasu; rządowi ces. rownie jest obcą nagłość jak cofanie się.

Po śmierci hr. Crivellego wysłany zostaje do Rzymu bar. Meysenbug. Na notę bar. Beusta z dnia 17 czerwca, w której kanclerz zaleca bar. Meysenbugowi, aby wpłynął na rząd Stolicy Św., iżby w alokucyi wystąpienie przeciw nowym ustawom było umiarkowane, odtelegrafował bar. Meysenbug w d. 30 czerwca, że rozwinął pobudki Ojcu Św. i kardynałowi Antonellemu i oba zapewnili go, że starannie na to baczyli, aby połączyć obowiązek Głowy kościoła z winnemi JCMości względami. „Gdy osnowa alokucyi pisze on, już jest w druku, niemożna jej przeto zmienić. Sądzę, że w tej mierze osiągnęliśmy, co było możebnem.“ W dniu 23 czerwca przesłał bar. Meysenbug allokucyę z depeszą w której mówi: „allokucya odźwierciedla nieugiętość zasad, których bronić jest posłannictwem kościoła, na co należało się zresztą przygotować. Jeżeli się ona na pierwszy rzut oka wydaje surową, trudno w niej niedojrzyć dążności miarkowania wyrazów, o ile na to niezmienne stanowisko Kościoła dozwala. Do refleksyi wobec kardynała Antonellego nad możebnemi następstwami politycznemi już nie czas.“— W dniu 25 czerwca zatelegrafował bar. Beust do bar. Meysenbuga w Rzymie: „Telegram pański niedokładnie oddaje allokucyę. Ubolewamy głęboko nad gorzkim jej językiem; paraliżuje ona tylko, jak przepowiedziałem dobre zamiary rządu, nie wywierając upragnionego wrażenia na ducha ludności. Znana nota kanclerza państwa z 3 lipca do bar. Meysenbuga, odpowiadająca na allokucyę zamyka szereg depesz w przedmiocie sprawy konkordatowej.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 27 listopada.

⌗ Izba wyższa rozpoczęła dziś dyskusyę nad ustawą wojskową. Wydział Izby wyższej, przekonawszy się, że o zwłoce ustawy mowy być nie może, poleca przyjęcie bez zmian projektu rządowego podług uchwał Izby niższej. Dla ocalenia pozorów i zachowania powagi równorzędnego czynnika ustawodawczego, komisya wojskowa Izby wyższej poczyniła dużo uwag do wielkiej liczby paragrafów ustawy, aby stanowisko swe wyświecić i wykazać, w jakim duchu byłaby porobiła zmiany w projekcie rządowym, gdyby czas na to pozwolił. Na teraz uwagi te żadnego nie mają znaczenia, ponieważ ustawy w niczem nie zmieniają, ani też na celu nie miały przeszkadzać nowej reorganizacyi wojskowej. O tyle tylko mają pewną wagę, o ile rządowi na przyszłość za wskazówki posłużyć mogą. W dyskusyi jeneralnej kilku tylko parów głos zabrało; jenerał broni Hauslab, wojskowo bardzo wykształcony oficer i przyjaciel postępu, pięknie rozwijał historyę powstania i wielką myśl powszechnego obowiązku służby wojskowej. Hr. Wickenburg, wielkość bardzo wątpliwej wagi, na poparcie ustawy wojskowej mówił długo i szeroko o zagrożonej sytuacyi europejskiej, a w całej mowie nic innego nie powiedział, okrom tego, co wszystkim jest wiadome z dzienników. P. Schmerling niesmak budził straszną nienawiścią swoją, jaką pała przeciw rządowi obecnemu. W dyskusyi szczegółowej parowie już całkiem milczeli. Schmerling starał się przekonać Izbę, jak olbrzymie ofiary państwo ponosi, i dowodził, że nowa organizacya wojskowa dużo pieniędzy kosztować będzie, że zatem budżety wojskowe ciągle wzrastać muszą. Dr Giskra kilkoma słowy zbijał zarzuty bożka centralistów. Jenerał broni Mertens życzył sobie, aby zaraz wyćwiczono rezerwę zapasową, lecz hr. Taaffe odpowiedział, że żądanie takie byłoby zmianą konstytucyjną. Posiedzenie trwało do godziny 4ej, lecz Izba doszła dopiero do §. 42 ustawy wojskowej. Jutro dalszy ciąg dyskusyi.

Paryż 24 listopada.

3. Księstwo Walii przepędzili półtora dnia w Compiègne. Po śniadaniu było polowanie, na którem jeleń wpadłszy na księcia, przewrócił go z jeźdźcem. Po obiedzie był bal. Książę powiedział, iż dwa razy był pobity w Compiègne: raz przez jelenia, drugi raz przez wino Frontignan, które dano przy obiedzie. Księstwo wyjadą do Kopenhagi dziś lub jutro. Wizyta księstwa zatarła pamięć nieodwiedzenia Cesarzowej przez królową Wiktoryę. Pod względem politycznym nie miała ona żadnej wagi, królowa bowiem nie pozwala księciu mieszać się do rządów. Polityka wytoczyła się w wyborach angielskich. Upadnie wkrótce Disraeli, który w mowie mianej w Ailesbury pochwalił opuszczenie Polski i Danii, i oświadczył się za zlaniem południowych Niemiec z Prusami, a nadto chciał pośredniczyć między Francyą a Prusami, w razie zaś wojny groził pod firmą nieinterwencyi wyraźną interwencyą. Talleyrand rzekł był niegdyś: „Im więcej zastanawiam się nad nieinterwencyą, tem więcej widzę w niej podobieństwa z interwencyą.“ W wyborach upadli w Anglii kandydaci katoliccy, a w Irlandyi przemogli tak zwani katolicy reformatorscy. Przyszły gabinet whigowski będzie miał 100 do 120 głosów większości. Skład jego nie jest jeszcze wiadomy; wybór ministra spraw zagranicznych przedstawia najwięcej trudności. Koła polityczne w Paryżu sądzą, że Francya, byle nie czyhała na Belgią i na prowincye nadreńskie, może z Whigami liczyć na neutralność Anglii w razie wojny.

Księga czerwona austryacka zajmuje tutejszą uwagę. Choć baczniejsza niż przeszłoroczna, oznacza ona dobrze politykę państwa w południowych Niemczech, Danii i Rumunii. Ostatni punkt w tej chwili najważniejszy, wywołał protestacye z Prus i Włoch. Dwór tuilleryjski wierzy protestacyom włoskim, ale nie pruskim. Mimo języka systematycznie pokojowego, pan Benedetti, wróciwszy do Berlina, nie zażądał posłuchania u króla, a w Paryżu hr. Solms zostawiony jest w cieniu. Margrabiemu Moustier wypsnęły się wyrazy: *„On ne cause pas avec la Prusse.“* Opinia publiczna nie wychodzi z czarnych przewidzeń. Rząd łączy drogę żelazną centralną z ogromnym arsenałem, który utworzył w Bourges. Izby mają być zwołane d. 4 stycznia. Sesya będzie krótka i ma się skończyć w marcu. Szalone mowy na zgromadzeniach pokazują mieszkańcom, że lud francuski nie ma ducha ekonomicznego, i że wzdycha zawsze do teoryi z r. 1793 i 1848. Rząd nie zakaże podobnych zgromadzeń, bo one obracają się na jego korzyść. Co do składek na pomnik Baudina, rzecz ta może być uważana za skończoną, choć na prowincyi toczą się jeszcze o to procesa i choć trybunał w Clermont uniewinnił dziennik miejscowy. Adwokaci, którzy bronili dzienniki przed sądem paryskim, wydają swe obrony w broszurze, a są one bardzo jaskrawe. Rząd postanowił niesprzeciwiać się temu.

Francya popiera zawsze myśl skandynawską, i ona to głównie ułatwiła projekt połączenia się małżeństwem Szwecyi z Danią. Postępowanie barona Talleyranda w Petersburgu brane jest za dowód, że Francya łudzi się jeszcze nadzieją utrzymania Rosyi w neutralności. Pewnem jest jednak, że obroty Carowej we Włoszech i Niemczech były pilnie śledzone. Nie wierzą tu w małżeństwo króla Bawarskiego z Carówną. Utrzymują ciągle, że na pokoju Francya zyskuje, opinia bowiem w Niemczech południowych wzmaga się przeciw Prusom. Tak się ma istotnie z opinią publiczną, ale natomiast rządy są bardzo skrępowane przez umowy z Prusami i intrygi rosyjskie.

Wybory hiszpańskie mają być nareszcie rozpisane na 15go grudnia. Izba ma się zebrać d. 15 stycznia. Rząd francuski oczekuje z niejaką niespokojnością wzniesienia nowego rządu, propagandy bowiem rewolucyjne i cudzoziemskie są silne w Madrycie, a lud hiszpański jest wrażliwym.

Kraków 28 listopada. N. Pan zatwierdził pod d. 13 bm. wybór p. Apolinarego Horwatha na zastępcę prezesa Rady powiatowej Chrzanowskiej.

Józef Temnitschka, radzca sądu wyższego w Krakowie, na własne żądanie przeniesionym został do Pragi.

Opróżnioną w Krakowie posadę radcy sądu wyższego otrzymał Jakób Bołoz-Antoniewicz, radca sądu krajowego we Lwowie.

Wiedeń 27 listopada. Z sprawozdań z ostatniego posiedzenia delegacyi węgierskiej wyjmujemy przedewszystkiem odpowiedź, jaką baron Orczy udzielił w imieniu Kanclerza barona Beusta na interpelacyę Zsedeniego w sprawie Rumunii:

„Na interpelacyę, wystosowaną do pana ministra spraw zagranicznych, pozwalam sobie w imieniu jego odpowiedzieć:

Co się tyczy pierwszej części interpelacyi, odnoszącej się do fałszywego tłómaczenia mowy ministra przy rozprawach nad ustawą wojskową, mogę z spokojnością złożyć oświadczenie, że zapatrywania się ministra spraw zagranicznych są w zupełnej zgodności z zapatrywaniem wyrażonem w interpelacyi. Rząd trzymał się pod każdym względem polityki, za którą chętnie bierze na siebie odpowiedzialność, i która dba o najżywotniejsze interesa monarchii. Lecz lubo z mocarstwami w najlepszych i najbardziej przyjacielskich zostajemy stosunkach, i lubo utrzymanie pokoju jest stanowczem życzeniem rządu, ministerstwo spraw zagranicznych nie mogło przecież w swej dobrej wierze pójść tak daleko, iżby miało przypuścić niemożebność zakłócenia pokoju i nie uwzględniać innych ewentualności.

I wśród neutralnego stanowiska rządu, jakie wprawdzie najlepiej odpowiada interesom i położeniu obecnemu monarchii, trzeba być przygotowanym na wypadki, gdzieby się rozchodziło o obronę własną, boć wiemy, że ten tylko może mieć pokój zabezpieczony, który jest zarazem gotów— w razie najścia swego kraju lub nieuszanowania swej polityki pokojowej — do skutecznego odparcia podobnego pominięcia względów dla pokoju. Takiemi były argumenta, na których minister spraw zagranicznych zapatrywanie swe opierał w Radzie państwa, i któremi polecał przyjęcie ustawy wojskowej. Jeśli oświadczenia i argumentacye te w opinii publicznej błędnej doznały interpretacyi, można sobie to w ten sposób wytłómaczyć, że do wiadomości publicznej tylko urywki z tej mowy się dostały; lecz przekonany jestem, że oświadczenie, złożone przez ministra spraw zagranicznych w Radzie państwa, co do głównej treści zadowolni interpelantów w Delegacyi i opinię publiczną.

Przechodząc do stanowiska, jakie ministerstwo spraw zagranicznych zajmie wobec Księstw Naddunajskich, dostatecznem by było odwołać się na to, że ministerstwo w tej jak i w innych kwestyach pozostało wiernem swej zasadzie, tj. z sąsiadami w najlepszych pozostawać stosunkach. Ministerstwo ma zupełne przeświadczenie, że, pomne interesów monarchii i głoszonych ciągle zasad neutralności, największą okazywało bezstronność przy wszystkich ruchach, jakie się ostatniemi czasy objawiały w Księstwach Naddunajskich; obwiniano nas nawet, żeśmy popierali uzbrojenia w Księstwach Naddunajskich, zezwalając na przeprowadzenie broni przez kraje monarchii. Z tego pod żadnym pozorem nie można wyciągać wniosku, jakoby w zamiarach monarchii austryacko-węgierskiej leżało obsadzić lub anektować Kięstwa Naddunajskie. W imieniu ministerstwa muszę jak najbardziej stanowczo oświadczyć, że rządowi żaden zamiar nie może być dalszym od zamiaru zdobycia Kięstw Naddunajskich. Rząd austryacko-węgierski domaga się tylko od krajów tych, aby szanowały owe traktaty, które stanowią podstawę ich bytu politycznego.

Co się tyczy uzbrojeń i ich następstw, zaprzeczyć nie można, że wywołały one sytuacyę zagrażającą pokojowi i spokojności Europy, jak i zaprzeczyć nie można, że zachowanie się mieszkańców tych krajów nie odpowiada owym warunkom, wśród których pokój mógłby pozostać nienaruszonym. Zarzut tych uzbrojeń może głównie te spotkać kraje, których dobrobyt runąć może pod ich ciężarem. Obawiać się także trzeba, aby uzbrojenia te nie wywierały szkodliwego wpływu na stosunek traktatowy między Księstwami Naddunajskiemi a Turcyą.

Z okoliczności tych wynika, że wspólne ministerstwo monarchii naszej, oraz i rządy innych państw bacznie spoglądają na ruchy w krajach wspomnionych. Co się zaś tyczy samegoż niebezpieczeństwa, jakieby z uzbrojeń tych dla monarchii i jej interesów wyrosnąć mogło, rząd nie uważał za potrzebne jakichkolwiek w tym kierunku poczynić przygotowań wyjątkowych, gdyż jesteśmy w tem położeniu, że wszelkiej ewentualności spokojnie oczekiwać możemy“. (Oklaski).

Po przemówieniu barona Orczego, delegat Zsedenyi oświadczył, że sobie zastrzega replikę.

— Potrzeba układów z opozycyą, u dzienników wiedeńskich widocznie weszła w modę. Grasuje też ostatniemi czasy w straszliwy sposób: zaledwie zaprzeczono układom z Czechami, a już znowu piszą o układach z Polakami. Niezrównany w tym względzie *Tagblatt* donosi:

„Znany adres sejmu galicyjskiego następujące znajdzie załatwienie. Z sejmu galicyjskiego i z Rady państwa wybrani zostaną deputowani, którzy pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych w poufnych obradach wypracują elaborat, mający posłużyć za podstawę do dyskusyi w Radzie państwa.“ — Nowy przedmiot do zaprzeczenia dla *Wiener Abendpost*.

— Drugie posiedzenie pełne delegacyi przedlitawskiej we środę d. 25go b.m. Obecni z ministrów bar. Beust, bar. Becke, reprezentanci rządu: naczelnicy sekcyj Hofmann i Weninger, sekretarz bar. Krauss. Bar. Beust przedkłada projekt względem traktowania ambasadorów, posłów i pełnomocników przy przeniesieniu ich na stan spoczynku.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie komissyi skarbowej odnośnie wspólnego ministeryum spraw zagranicznych. Przy rozprawie ogólnej ks. Schwarzenberg, protestuje przeciw zarzutowi w 9tej depeszy księgi czerwonej klasie niegdyś uprzywilejowanej uczynionemu, jakoby opozycya tejże stanowiła jedno z głównych niebezpieczeństw grożących monarchii, gdyż opozycyi tej klasy, jako takiej nie zna.

Kanclerz p. Beust przyjmuje to oświadczenie z radością, sądzi jednak, że w owej depeszy wyrażono się bardzo oględnie o żywiołach i zabiegach opozycyjnych, które przecież istnieją, a zatem przy kreśleniu spraw wewnętrznych nie mogły być całkiem pominiętemi.

Sprawozdawca bar. Eichhoff uważa, że w mowie będący ustęp czyni przeciwne wrażenie, jakoby chciano być pobłażliwym dla jednej klasy i w skutek tego objęto naganę innych, może zupełnie niewinnych.

Przy pozycyi 20 (wydatki tajne 550,000 złr.) wnosi del. Dr Rechbauer w imieniu mniejszości komisyi wyznaczenie sumy 450,000 złr., jako kwoty dawniej dla ministerstwa spraw zagr. i policyi państwowej przeznaczonej. Z okrojeniem sumy żądanej łączy się wotum zaufania dla kanclerza, który jak się z księgi czerwonej okazuje, prowadzi politykę pokojową, zbawienną dla Austryi. Delegat bar. Pratobevera oświadcza się za pozostawieniem całej sumy żądanej, a to z powodu, że minister Berger na poprzedniem posiedzeniu oświadczył, że ministeryum krajowe dla siebie nie żąda żadnej kwoty na opędzenie wydatków tajnych; zdaje się zatem, że stanęło w tej kwestyi porozumienie między ministeryum krajowem a państwowem. Po przemówieniu del. Demla i Figulego za wnioskiem mniejszości, del. Hock zaś i sprawozdawcy za wnioskiem komisyi, zabiera głos

Bar. Beust: Słusznem jest zdanie p. Rechbauera, że rząd żyjący w zgodzie z ludem nie potrzebuje żądać funduszu na wydatki tajne, a zawiadywanie takim funduszem nie jest wcale miłem. Składanie rachunków należy do przyjemności ministra konstytucyjnego, ograniczenie zaś tej przyjemności staje się ciężarem, a niktby nie przyjął tego ciężaru na swoje barki, kto nie jest zaszczycony zaufaniem powszechnem. Nie tylko życzyć sobie należy, aby podobne fundusze stały się zbytecznemi, lecz i spodziewać się można, że kiedyś przyjdzie w Europie do moralnego rozbrojenia i do wzajemnego zaoszczędzenia sobie tych kłopotów. Dotąd zaś chwila ta jeszcze nie nadeszła, a potrzeba funduszu tajnego zależy od stosunków i wpływów zewnętrznych. Dla tego minister spraw zagranicznych jest powołanym do zarządzenia tym funduszem; ministerya zaś krajowe nie mają ani potrzeby ani kompetencyi w tym względzie. Zresztą delegacya już przeszłą razą postanowiła oddać cały fundusz w ręce jednego, a nie udzielać takowego innym ministeryom; jeżeli zaś ministeryum wojny potrzebuje pieniędzy na cele do kategoryi wyższej policyi panstwowej należące, kanclerstwo zawsze jest gotowe cele te popierać.

Po tem wyjaśnieniu upada wniosek mniejszości, a wniosek komisyi przyjętym zostaje. Pozycya 18 i 19 przyjęte bez dłuższych rozpraw.

Przy dziale II (wydatki dyplomatyczne) del. Rechbauer zwraca uwagę, że reprezentacya dyplomatyczna kosztuje przeszło milion, a plon przynosi bardzo nieznaczny. W r. 1866 poseł w Paryżu tak długo zapewniał, że nie przyjdzie do wojny, aż mu uwierzono. Ambasada w Rzymie jeszcze mniej była czynną. W Hiszpanii zaszły zdarzenia bardzo ważne, o których nam się nie marzyło. O poselstwach mniejszych już nie ma co mówić. Austrya wprawdzie musi być reprezentowaną należycie u mocarstw, lecz zbytecznemi są reprezentacye drugiego i trzeciego rzędu, niemających żadnego wpływu na bieg wypadków. Przedewszystkiem żąda zniesienia ambasad w Saksonii, Wirtembergu, Hamburgu i Portugalii i zastąpienia ich pełnomocnikami. Del. Kuranda sprzeciwia się wnioskowi Rechbauera, a to ze względu na moralne rozbrojenie, które podniósł p. kanclerz, a o którem obecnie myśleć jeszcze nie można. Mówca zgadza się na zwinięcie ambasady w Portugalii, lecz sprzeciwia się jak najmocniej zniesieniu ambasady w Niemczech a głównie w Saksonii, dla której Austrya ma dług honorowy (Żywe oklaski.)

Del. Dr Gross ubolewa, że właśnie otrzymał wiadomość o obsadzeniu posady ambasadora w Rzymie, że więc wniosek jego rozbije się o fakt dokonany; lecz mimo to wypowiedzieć musi, że uważa tę ambasadę za całkiem zbyteczną. Znaczenie polityczne Państwa Kościelnego jest bardzo małe a zatem ambasada niepotrzebną. Mówią o uwzględnieniu uczuć pewnej liczby obywateli państwa; lecz należy przeważnie uwzględnić uczucia opodatkowanych. I na cóż to wysokie uposażenie posady ambasadora! Wszak ambasador nie potrzebuje występować z przepychem u dworu, którego potrzeby pokrywają się świętopietrzem.

Deleg. X. Greuter broni kuryi rzymskiej; rząd austryacki przy obradach z Rzymem nie wychodził ze stanowiska wolności kościoła katolickiego. Hr. Crivelli miał instrukcyę żądać od Papieża, aby dobrowolnie zniósł traktat obowiązujący; w przeciwnym bowiem razie rząd austryacki groził postępowaniem na drodze raz obranej. Kto na takiej podstawie chce układać się z Rzymem, nie zna zadania, którego Rzym bronić musi. Księga czerwona dowodzi, jak nieoględnie postąpiono z Papieżem, że nawet kanclerz chciał go pouczyć o znaczeniu dawnych kanonów o małżeństwie. Dziś jeszcze da się znaleźć *modus vivendi*, i aby ten tylko nie był *modus moriendi*, wypada porozumieć się na danej podstawie; stan obecny bowiem kościół uważać będzie za fakt dokonany, lecz w żaden sposób nie uzna go za prawo sankcyonowane.

Deleg. Dr Schindler w oświadczeniu X. Greutera poznaje odgłos walk stoczonych z tamtej strony Litawy, i nie widzi potrzeby odnowienia ich na ziemi węgierskiej, gdzie ich dotąd nie znano; zwłaszcza, że ma nadzieję spotkania się z przeciwnikiem w Wiedniu. Zdaniem mowcy należy się ministrowi wdzięczność, że hr. Crivellemu udzielił informacyi ściśle określonej; kierunek bowiem opisany ową instrukcyą jest zwiastunem postępu i dobrobytu Austryi. Kościół przyjmie fakt dokonany, tak jak przyjął wszystkie fakta dokonane od czasu pokoju westfalskiego. Winszując Austryi i ministrowi tej stosownej skazówki, jaką otrzymał obecny ambasador w Rzymie, mowca głosować będzie za umiarkowaną pensyą posła, pomimo, że dawniej głosował przeciw wydatkom na tę ambasadę.

Deleg. Dr Figuly oświadcza się przeciw istnieniu ambasady w Rzymie, jako zbytecznej w obec *„non possumus“* kuryi rzymskiej.

Br. Beust w odpowiedzi na powyższe zarzuty wykazuje potrzebę utrzymania reprezentacyj dyplomatycznych w ich dotychczasowym stanie. Pominiemy mniej ważny ustęp mowy kanclerza dotyczący poselstw przy mniejszych dworach; przechodząc do kwestyi poselstwa w Rzymie, br. Beust, zwracając się do lewicy, zkąd wychodziły żądania zniesienia poselstwa, rzekł: Dziwi mnie, że z tej strony wychodziły zarzuty i użalania, pojmowałbym łatwiej, aby z innej strony spotykały ministerstwo spraw zagranicznych oskarżenia co do układów z Rzymem, gdyby prawica izby starała się wykazać, że rokowania nie doprowadziły do żadnego zadawalniającego rezultatu. Pod tym jednak względem przedłożone akta dyplomatyczne są bardzo pouczające i zdaje mi się, że winno ministerstwo być wolnem od zarzutów zkądkolwiek.

W tych okolicznościach nie mogło dojść do porozumienia. Jedynym celem możliwym było, aby pomimo kolizyi, jakie nowe wewnętrzne urządzenia w państwie austryackim wywołały ze Stolicą świętą, spór ten ograniczyć o ile być może i uchronić od zerwania stosunków dyplomatycznych. Ten cel też sobie wytknęło ministerstwo, on nam przewodniczył w wydawaniu instrukcyj obu wysłańcom do Rzymu, i ten cel dotychczas został osiągnięty. Co do instrukcyi udzielonej hr. Crivellemu zdawało mi się, że żaden dogmat nie stoi na zawadzie do doprowadzenia ugody z kuryą rzymską na nowej podstawie. Z mego stanowiska osobistego, jako akatolik powstrzymywałem się od merytorycznego ocenienia kwestyi, dążąc do praktycznego załatwienia. Nie chciano jednak od pojedyńczych orzeczeń konkordatu ustąpić, aby ten traktat pogodzić z nowemi prawodawczemi zmianami w Austryi. Jakkolwiek instrukcye udzielane dwom posłom nie doprowadziły do zamierzonego pojednania, wszelako osobiście tak hr. Crivelli jak br. Meysenbug łaskawego doznawali przyjęcia, a ich misya nie była tak bardzo bezpłodną i daremną, jak się to poprzedzającemu mowcy wydaje.

Poprzedni mowca wskazywał dalej na ludy Austryi. Zdaje mi się, że pod tym względem rząd nie zasługuje na naganę, aby sądził jednostronnie lub zapoznawał to co ludów austryackich dotyczy. Przeciwnie wzgląd ten stanowi jakby jednę nić czerwoną, która się snuje przez wszystkie wydane instrukcye, i właśnie on to nie dozwalał rządowi zająć takiego stanowiska, jakie mowcy z lewicy chcieliby mu wskazać! Wiemy, że panowie wyrażacie tu zapatrywania i dążenia ludności, lecz jeśli z jednej strony, z tej właśnie, która występowała przeciw konkordatowi, wiele się objawiło namiętności, to także i druga strona nie była zawsze od nich wolna; ja sam miałem sposobność się przekonać, że w krajach, w których zdawała się przeważać dążność antikonkordatowa, w wielkiej jednak części ludność stawała po drugiej stronie.

Winienem jeszcze lewicy przypomnieć, że ministeryum spraw zagranicznych jest wspólnem, i jeżli w jednej połowie ustawy konfesyjne mogły doprowadzić do zerwania z Rzymem, to w drugiej połowie tego zerwania wcale sobie nie życzono. Nie jest wcale łatwem moje zadanie, jako akatolika, sadzę jednak, żeśmy także coś winni czci, jaką Cesarz i jego rząd dla Ojca ś. zachowuje.

W konkluzyi kanclerz wyrażał nadzieję dojścia z czasem do zupełnego usunięcia rozdrażnienia, są bowiem państwa europejskie, gdzie obowiązują ustawy zgodne z naszemi nowemi ustawami religijnemi a nie wpływają wcale ani na zaburzenie stosunków kościelnych, ani na dobre stosunki dyplomatyczne z kuryą rzymską.

Po przemówieniu Kanclerza Delegacya przedlitawska uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych podług projektu rządowego.

— W sejmie węgierskim dalej się toczą rozprawy nad ustawą o narodowościach; przebieg ich podamy w numerze następnym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada. Jak się dowiadujemy z wykazów policyjnych, w ostatnich dniach coraz częstsze wydarzają się u nas wypadki, że policyanci zbierają z ulic późnym wieczorem ludzi odurzonych trunkiem, skostniałych i nieraz chorych. Nędza, brak ciepłéj odzieży i schronienia, skłania ubogich do szukania przytułu po szynkach, jak z drugiéj strony ogromna liczba szynków przyczynia się do rozpajania pospólstwa. Zeszłoroczne ogrzewalnie zapobiegały skutecznie podobnym niebezpieczeństwom; należałoby więc i w tym roku, i to bezwłocznie, obmyślеć środki uchronienia ubogich od zimna, przez zaprowadzenie Izb ogrzewanych według systemu praktykowanego poprzednio. Spodziewamy się, że głos ten nie będzie daremny.

— Jutro w niedzelę podczas ostatniéj mszy w kościele N. P. Maryi o godz. 12éj w południe, amatorowie odśpiewają starą pieśń Boga Rodzicy podług melodyi gnieźnieńskiéj.

— W poniedziałek d. 30 b. m. nie odbędzie się zwykły wieczór muzykalny w Resursie mieszczańskiéj, natomiast przygotowują członkowie Kasyna artystycznego wielki wieczór muzykalny na poniedziałek następny, t. j. d. 7 grudnia.

— P. Modrzejewska, które jeszcze w niedzielę weźmie udział w Warszawie w muzykalno-deklamacyjnem przedstawieniu „Widm“ Moniuszki na dochód kompozytora, wraca do Krakowa we wtorek, obsypana wieńcami i szczodremi pochwałami wszystkich bez wyjątku dzienników warszawskich. Pierwsze przedstawienie teatralne, w którem p. Modrzejewska weźmie udział za swoim do Krakowa powrotem, nastąpi we czwartek. P. Modrzejewska wystąpi w roli Adryenny Lecouvreur, w któréj zachwycała parokrotnie publiczność warszawską.

— **Wieliczka** 27go listopada.

(*N. N.*) Napływ wody w tutejszych salinach, pomimo telegramów rozmaitych, że woda częściowo opada, jest z każdą chwilą większy. Nadzieja zatamowania wody w głównem jéj źródle znikła, a pokładamy ją jedynie w zatamowaniu wody przez zamurowanie pieca czyli ulicy, którą płynie. Jednak z doświadczeń tegoczesnych i najnowszych wnioskując, sądzimy, że chociażby woda i murem z cegieł, kamieni lub nawozu powstrzymaną została, to przecież będąc zamkniętą w ścianach z czystéj soli, takowe wyliże czyli roztopi, i znajdzie sobie otwór obok stawianych przeciw sobie barykad.

Napływ wody jest tak wielki, iż szum jéj można słyszeć z wierzchu, a mianowicie z otworu zostawionego po zniesieniu szybu Wodnéj Góry, który to szum przez spadanie wody z wyższych horyzontów do szybu czyli jamy, gdzie dawniéj woda ściekała, wydaje się jakby woda spadająca na koła młyńskie. Ludzie tak tutejsi, jako i przybywający z okolicy do miasta, tłumem zbierają się u otworu tego szybu dla słuchania szumu wody pędzącéj gwałtownie z wyższego horyzontu na najniższy.

Jak się dzisiaj dowiaduję, chłopi ze wsi Grabia, o milę od Wieliczki na północ, dali znać, iż znajdujące się w tejże wsi jezioro dość wielkie (stare wiślisko, którędy dawniéj Wisła płynęła) wysycha, a ztąd mniemają, że jezioro to żyłami wodnemi mogłoby być połączone w ten sposób, że się aż do salin zakomunikowało.

Dzisiaj wszyscy już urzędnicy salinarni, nawet najodważniejsi, stracili nadzieję, a to tem bardziéj, że już skutki napływu wody, która ogromne zniszczenia w salinach zrządza, okazały się przez rysę w stropie solnym: gdyż woda słodka niszczy podpory stropów, czyli tak zwane po górniczemu kasty, które były budowane częścią z saméj soli, częścią zaś z całych sosien, ułożonych w kraty jedna obok drugiéj, i przesypywane solą. Woda wylizawszy sól z pomiędzy drzewa, podpory te osłabiła.

Jakkolwiek zamiarem jest powszechną obawę uspokoić tak rządu jak mieszkańców Wieliczki, przecież ludzie słysząc prywatnie od robotników salinarnych o wielkości nieszczęścia, nie uspakajają się takiemi ogólnemi zapewnieniami. Zachodzi w ogóle między świadomemi rzeczy obawa, że jeśli prądu wody w kilku dniach nie zastanowią, przystęp do salin stanie się niemożebnym.

W chwili obecnéj najenergiczniejsze środki celem zatamowania wody zarządzono; wiele fur z cegłami stoi obok szybu dla spuszczenia ich na dół, pompy przywiezione z Jaworzna zakładają i wszystko czynią co mogą, lecz skutek nie jest jeszcze pewny.

Energia ze strony urzędników i górników co do tamowania wody jest posunięta po za granicę możności; a jeden z górników, których prawie proszono, aby z całem poświęceniem bronili salin jako źródła ich utrzymania, wyrzekł z przywiązania do swéj kolebki i poświęcenia własnego: „Gdybym wiedział, że mojem ciałem zdołam zatkać tę wodę, tobym się zaraz ofiarował.“

W téj chwili dowiaduję się, że się woda wzmogła, a cały najniższy horyzont już jest zalany. Komisya z Ministerstwa skarbu przybyła.

Przypływ wody 160 stóp sześciennych na minutę.

— List z Wieliczki, który tu zamieszczamy, przekonywa o niebezpieczeństwie grożącem salinom i o środkach przedsiębranych dla jego odwrócenia. Nie myślimy zwiększać jeszcze obaw panujących w Wieliczce, nie możemy jednak pominąć, iż w Wiedniu albo nie pojmują całego ogromu klęski grożącej zakładowi salinarnemu, albo też nie są dokładnie uwiadomieni o stanie rzeczy. To też tak urzędowa *Gazeta wiedeńska* jak półurzędowy jej dodatek wieczorny milczą zupełnie o wypadku w Wieliczce, natomiast zaś nie pomija ją sprawozdań o wybuchu Wezuwiusza. Osoby przybyłe dziś z Wieliczki opowiadały nam, że urząd telegraficzny tamże odmawia przyjęcia prywatnych depesz do Wiednia o stanie zalewu, a nie wątpimy o tem, gdyż spotkał ten sam wypadek jednego z naszych współpracowników, który jeździł do Wieliczki. W chwili tak ważnej dla Wieliczki, burmistrz tameczny p. Najder, będący dostawcą beczek na sól, układł się do łóżka jako słaby, a w mieście panuje popłoch, dla uśmierzenia którego wydane zostało

obwieszczenie do L. 1114, które tu dosłownie powtarzamy:

Obwieszczenie.

Przekonano się naocznie, że zalew wodą tutejszego dołu górniczych Salin dotąd żadnemu niebezpieczeństwu niegrozi, i że przez zapobieżenia ze Strony Zarządu Salinarnego nieszczęścia spodziewać się niemożna, a zatém mieszkańce i właściciele realności tutejszego miasta zupełnie spokojnemi, i bez żadnéj obawy być mogą.

Ze Strony Zwierzchności Gminnej.

Wieliczka dnia 26 Listopada 1868. *Najder.*

— Jak donosi *Kuryer Lubelski*, pomiędzy Zakrzewem a Targowiskiem, o kilka mil od Lublina znajdują się ślady istniejących tam niegdyś kopalń soli, zwane też przez miejscowych mieszkańców „dołami solnemi". Tradycya utrzymuje, że właściciel tej posiadłości dobywał niegdyś sól cichaczem, a wezwany do grodu, zaprzysiągł, że nie ma u niego soli. Krzywoprzysiężca postradał życie, a sól, która była dotąd na powierzchni, zapadła w głąb ziemi. Opowiadał to obywatel miejscowy p. Erazm Mokrski, który słyszał od wuja swego X. Stefana Medema reformata, definitora rzymskiego, 86-letniego starca zmarłego przed kilkunastu laty w Krakowie, że w miejscu owem sól się znajduje. X. Stefan posiadał nawet jakąś kronikę z r. 1664, gdzie była mowa o téj kopalni soli.

— * G. Döring wydał w Lipsku co najstarsze pieśni kościelne w przekładzie polskim, z nutami według źródeł z wieków 15go i 16go (psałterz krakowski, Seklucyan, Artomiusz, Freitag, Ambroży Okrasa, Mikołaj Gomołka), trzymając się tradycyjnych melodyj, oraz dzisiejszego użycia.

— Na polowaniu w Wermsdorf w Saksonii d. 24 b. m., w którem brali udział książęta sascy, jeden z oficerów postrzelił rotmistrza Helldorfa, adjutanta królewicza, w oko.

— W Chili i Peruwii ponowiło się trzęsienie ziemi. Szczególniéj pod Valparaiso morze wzburzone d. 16 i 17 października przypomina wielkim przybytkiem wody stan, który poprzedził straszne trzęsienie ziemi w sierpniu.

— Według telegramu z Londynu, d. 26 listopada zginęło 57 ludzi w kopalniach węgli pod Emigan.

— Dnia 27 listopada pochmurno. Termometr doszedł do — 0°,6 od — 3°,0 R. Barometr opada; stan jego o godzinie 6 rano dnia 28 listopada był 328''',99, termometru — 1°,9 R. Wiatr północno-zachodni.

— W niedzielę dnia 29 listopada, Śgo Saturnina męczennika; w poniedziałek dnia 30go listopada, Śgo Andrzeja apostoła.

Sprawy sądowe.

Odbieramy następujące sprawozdanie sądowe:

Proces prasowy *Gwiazdki Cieszyńskiéj.*

* **Cieszyn** 24 listopada. Wczoraj odbyła się u nas ostateczna rozprawa przeciw p. Stalmachowi redaktorowi *Gwiazdki Cieszyńskiéj*

W miesiącu lipcu b. r. senior ewangielicki Dr Haase w Bielsku, wydał okólnik do nauczycieli polskich w Cieszynie, napominając ich surowo, żeby się wstrzymali od wszelkich agitacyj narodowo-politycznych. Przeciwko temu okólnikowi napisał p. Stalmach artykuł pod napisem: *Nowe zamachy,* w którym zarzuca p. Haasemu niewłaściwość tego okólnika, gdyż agitacye narodowo-polityczne nie są zakazane, a senior Haase jako dostojnik kościelny, nie ma prawa mięszać się w sprawy polityczne. W artykule tym upatrzyła prokuratorya przestępstwo podburzania przeciw władzom z § 300 u. k. Po zagajeniu rozprawy przez prezesa p. Pospischila w języku niemieckim, obrońca oskarżonego Dr Gumplowicz (z Krakowa) zabiera głos w języku polskim i prosi, aby rozprawa ta toczyła się w języku polskim, ponieważ oskarżony jest Polak, inkryminowany artykuł napisany jest po polsku a Szląsk jest krajem przeważnie polskim.

Prezes: „Jesteśmy sądem niemieckim; u nas po niemiecku się rozprawia, a byłoby to tylko zadośćuczynieniem jakiejś mrzonce (*einer Marotte*) gdybyśmy rozprawiali po polsku."

Obrońca: Muszę w téj sali zastosować się do rozkazu p. prezesa; ale protestuję przeciw gwałceniu ustawy zasadniczej zabezpieczającéj równouprawnienie narodowości.

Prokurator Gelbfuss odczytuje akt oskarżenia. Podnosi on, że gdy senior Haase działał w skutek polecenia superintendenta Schneidera, a ten znowu w skutek rozporządzenia namiestnictwa szląskiego, Stalmach wyszydzając okólnik Haasego, podburzał przeciwko rozporządzeniu władzy, której organem był Haase.

Po odczytanym akcie oskarżenia, obrońca wnosi zarzut niekompetencyi sądu: „Według ustawy zasadniczéj procesa prasowe należą przed sądy przysięgłych. Wprawdzie w ostatnim czasie sądy zwyczajne w Wiedniu i w innych miastach Austryi, uznały się za kompetentne w braku sądów przysięgłych, jednakowo to nie może być prejudykatem w dzisiejszéj sprawie. Albowiem treścią tejże przedewszystkiem je spór narodowy, a zatem nie może być obojętnem oskarżonemu, na jakiem stanowisku narodowem stoi sąd. Obecny zaś sąd sam się nazwał „sądem niemieckim." Zasadę tę, że narodowość sądu musi wpłynąć na wyrok, uznaje także prawodawstwo angielskie, które przepisuje, że w sprawie obcokrajowca sąd przysięgłych musi się składać także z pewnéj liczby obcokrajowców, ile możności rodaków oskarżonego. Podczas zaś kiedy sąd obecny jest „sądem niemieckim," sąd przysięgłych w Cieszynie, wychodząc z łona ludności, musiałby być i będzie przeważnie polski. Dodawszy do tego prawo wykluczania przysługujące oskarżonemu, któryby w obecnym przypadku Niemców wykluczył, nie podlega wątpliwości, że oskarżony byłby tym sposobem sądzony przez rodaków swoich. Takiego zaś sądu wyrok w obecnéj sprawie musiałby być w najgorszym razie daleko łagodniejszym, aniżeli wyrok sądu dzisiejszego. Gdy zaś ustawa zasadnicza nadaje oskarżonemu prawo żądania sądu przysięgłych, a sędzia tylko ustawy i sumienia pytać się winien: zatem proszę o orzeczenie niekompetencyi."

Sąd udał się na ustęp i uchwalił: że jest kompetentnym.

Prezes przystępuje do przesłuchania oskarżonego. Oskarżony nie władając dobrze językiem niemieckim, broni się bardzo niedostatecznie; przytem burzliwy i namiętny sposób w jaki prezes pytania mu zadaje, a odpowiedzi jego przerywa, wprawia oskarżonego w zamięszanie. Oto próbka tego interogatoryum.

Oskarżony: W konstytucyjnem państwie każdemu przysłuża prawo agitacyi legalnéj.

Prezes: Ależ przecie nie nauczycielowi. Bo nauczyciel jest sługą państwa. A państwo nie chce, żeby nauczyciele agitowali. Przyznasz mi pan przecie, że państwo ma prawo powiedzieć nauczycielowi: masz tu 300 złr. rocznie; ale mi nie śmiesz pisać do gazet. Co? Ma państwo to prawo czy nie?

Osk. Nie.

Prezes: A to ciekawe! (*das ist spassig!*) To państwo nie ma prawa rozkazywać. To jeden drugiego by mógł zabijać? (*sic!*) Powiem panu, że państwo ma prawo rozkazywać, a nauczyciel jest sługą państwa i musi słuchać. Niechaj sobie do licha każden robi co chce, ale nie nauczyciel. Nauczycielowi nie wolno!.....

Osk. Namiestnictwo nie miało prawa wydać takiego rozporządzenia....

Prezes: To nikogo nie obchodzi czy rząd miał prawo czy nie. Rząd wydał rozporządzenie; trzeba słuchać. Inaczéj niechaj sam djabeł państwo konstytuuje! (*Da soll der Teufel den Staat constituiren*). Jeżeli nie będziemy słuchali rozporządzeń władzy, dokądże dojdziemy? Rząd musi wiedzieć, jakie wydawać rozporządzenia. Osobom prywatnym nie przysługuje prawo krytykowania rozporządzeń rządu.

Osk. Dr Hasse powinien był zwrócić rozporządzenie.

Prezes: Jakto zwrócić? Jeżeli mój przełożony nakazuje mi czego, to ja muszę być posłusznym. Co to mnie obchodzi czy mój przełożony ma prawo do tego zakazu. Zakazał i basta! Jeżeli pan wątpisz o tem, że rozporządzenie władzy nie może ulegać dyskusyi, to pan nie możesz mieć pretensyi do logicznego myślenia.

Na takie *dictum acerbum* przewodniczącego oskarżony zrzekł się głosu i na dalsze pytania prezesa nie odpowiadał więcéj. Po takiem przesłuchaniu, prokurator Gelbfuss postawił ostateczny wniosek i żądał skazania oskarżonego na cztery miesiące ciężkiego aresztu zaostrzonego jednorazowym postem co tydzień i utraty 200 złr. z kaucyi. Po prokuratorze zabrał głos obrońca Dr Gumplowicz:

„Po tem wszystkiem com dzisiaj tu słyszał, bez wszelkiéj nadziei przystępuję do mojego zadania. Pan prezes twierdzi, że nie mamy prawa krytykowania rozporządzeń władzy. Czyż to my żyjemy w państwie absolutnem? Dzisiaj u nas nie panuje władza, ale panuje ustawa. Ustawie podlega władza tak dobrze, jak pojedynczy obywatel. Według ustawy zasadniczéj władze mogą wydawać rozporządzenia tylko we właściwym urzędowym zakresie i na mocy ustawy. Jeżeli wydają rozporządzenia nie w swym zakresie urzędowym i nie na mocy jakiejś ustawy, rozporządzenia te są nie ważne. Czy zaś rozporządzenie władzy jest ważne czy nie ważne, czy prawne czy bezprawne; o tem każdy może sądzić i dyskutować. Albowiem według ustawy zasadniczéj każdemu wolno wypowiedzieć zdanie swoje jawnie, ustnie, czy pisemnie, w granicach zakreślonych ustawą, nie zaś tylko w granicach zakreślonych przez władzę, jak pan prezes mniema. Miał zatem oskarżony prawo krytykowania okólnika Haasego.

Prezes. Jeżeli na tem miałaby polegać dzisiejsza konstytucya, że nikt nie jest obowiązany słuchać władzy, że każden rozporządzenia jej może krytykować, to zaiste lepiejby było bez konstytucyi.

Obrońca. Pan Prezes bardzo słusznie sądzi ze swego stanowiska. To też zdanie to wcale nie jest odosobnionem — podziela go bardzo wielkie dziś stronnictwo w Austryi, które twierdzi, że dawniej daleko lepiej było. Nie trzeba było wybierać posłów na Sejm, ani wysyłać delegatów do Rady państwa i delegacyi. Nie trzeba było tyle radzić, dyskutować: pan „Bezirkshauptman" wydał rozkaz a każdy musiał słuchać. Kto nie słuchał był zbrodniarzem. Zapewne było to daleko wygodniej ...

Prezes. Przepraszam p. obrońcę, nie powiedziałem, że było wygodniej, nie o wygodę mi idzie. Ależ, dla Boga pytam się, dokądże my dojdziemy przy takim stanie rzeczy? (*Aber wohin kommen wir?*)

Obrońca. Bardzo trafne zapytanie, panie Prezesie! Ja sam, ile razy w austryacką politykę się wdaję, pytam się także: dokądże my dojdziemy? Ale pytanie to należy przed forum polityki, nie przed forum sądu. Odpowiedzi na te pytanie my znać nie możemy: zna ją tylko Opatrzność dziejowa. Wysoki Sąd zaś, nie ma prawa wdawać się w politykę. Sąd jest sługą ustawy; obowiązkiem Sądu jest wykonywać ustawy, chociażby wykonywanie tych ustaw miało nas zaprowadzić do piekła! — czego się jednak wcale nie obawiam.

Prokurator zarzuca oskarżonemu, że nie słusznie obwiniał Haasego, gdyż to było rozporządzenie namiestnictwa. Ale urzędnik nie jest ślepem narzędziem, nie jest żołnierzem, który ślepo winien wypełniać rozkazy przełożonych; p. Haase widząc nielegalność rozporządzenia, powinien był je zwrócić. Nie zwróciwszy go, ale zadość mu czyniąc, wziął na siebie solidarną odpowiedzialność. Tak rozporządzenie owo jak i okólnik Haasego są nieprawne: bo grożą surowem śledztwem za agitacye narodowo-polityczne, które nie są niczem zakazane i do których w państwie konstytucyjnem każdy ma niezaprzeczone prawo. Ustawa zasadnicza gwarantuje każdemu narodowi równe prawo do strzeżenia i pielęgnowania narodowości swéj i języka swego.

Nie znam innego sposobu strzeżenia i pielęgnowania narodowości i języka, aniżeli przez agitacyę narodowo-polityczną. W państwach absolutnych sprawy te dokonują się przez tajne konspiracye i chwytanie za broń: w państwie konstytucyjnym przez jasną i legalną agitacyę. Jeżeli wolno p. Haasemu agitować w sprawach swojéj narodowości, musi być wolno nam agitować w sprawie naszéj narodowości....

Prezes. A więc koniecznie się trzeba czubić! (*Also muss gerauft werden!*)

Obrońca. Tak jest panie Prezesie! A na nic nam się nie zda, choćbyśmy powiedzieli: „nie trzeba się czubić" — bo faktycznie od wieków narody „czubią się z sobą", ale trzeba panie Prezesie wznieść wzrok nieco wyżej, a przekonamy się, że ludzkość nie potrzebuje wcale się wstydzić rezultatu tych wiecznych walk...

Prezes. Ale zapewniam pana obrońcę, że tutaj u nas nigdy walk takich nie było. Jestem rodzonym Szlązakiem, ale jak daleko pamięć moja sięga, tu zawsze był spokój. Ten ruch narodowy jest tutaj nowym, nie rodowitym ale wniesionym tu z kąd indąd... z zewnątrz...

Obrońca: Historya dalej sięga aniżeli pamięć pana Prezesa; a historya opowiada nam, że pierwotnie, przed wiekami, na tej tu ziemi istniało wielkie państwo słowiańskie. Muszę zatem wierzyć, że ten ruch narodowy jest tutaj rodowity, ale zdaje mi się, że go tylko rządy absolutne dawnej Austryi, które pan Prezes tak dobrze pamięta, zupełnie przytłumiły; dziś ruch ten na nowo powstaje i do nowego budzi się życia. Otóż przeciwko temu ruchowi powstaje p. Haaze w swym okólniku. Powołuje on się na to, że „władze państwowe" zwróciły uwagę na ten ruch. Żądałem ja wprawdzie odczytania tutaj owego rozporządzenia namiestniczego. A pomimo, że prawomocną uchwałą wysokiego Sądu odczytanie tego rozporządzenia przy rozprawie ostatecznej dozwolonem zostało, p. Prezes nie raczył nam udzielić dosłownej treści tego rozporządzenia...

Prezes. Oświadczyłem już raz panu obrońcy, że nie mogę zadość uczynić jego ciekawości. Rozporządzenie owo, które mam tutaj przed sobą, nie kwalifikuje się do odczytania.

Obrońca. Jakkolwiek więc nie znam owego rozporządzenia, śmiem jednak twierdzić na ślepo, że wyrażenie okólnika: „*władze państwowe*" jest fałszem, bo to nie *władze państwowe,* ale tylko *jedna władza państwowa* zwróciła uwagę na ten ruch; tą władzą był dawny namiestnik szląski p. hofrath Merkl. Ministerstwo nic o tem rozporządzeniu nie wiedziało. Co się zaś tyczy p. Merkla pozwolę sobie kilka słów. Ten p. hofrath Merkl gospodarował u nas w Krakowie parę lat, i przez ten czas odznaczał się u nas ślepą namiętnością i zawiścią przeciw wszystkiemu, co polskie. Wydalono go w skutek tego od nas. Wtedy przybył on jako namiestnik tutaj do Szlązka i prowadził tutaj dalej namiętną swoją agitacyę przeciw wszystkiemu co polskie...

Prezes. Jeżeli agitował, to czynił tylko to, do czego miał prawo, według twierdzenia pana obrońcy...

Obrońca. Tak jest, nie zaprzeczam, Merkl jako obywatel miał prawo agitować — ale proszę owego pisma pochodzącego od Merkla agitatora niemieckiego, nie uważać za rozporządzenie władzy! Merkl jako agitator mógł napisać list agitatorski do superintenda Schneidera i do seniora Haazego ale nie mógł to czynić pod firmą urzędową — pod firmą władzy. I senior Haaze jako agitator niemiecki, ma prawo robić co mu się podoba. Ale wtedy nie jest on organem rządu, ani okólnik jego nie jest aktem urzędowym. Jako agitator niemiecki, Haaze wydaje także dziennik: „*Neue protestantische Blätter*". W dzienniku tym miota obelgi na narodowość polską. Sposób zaś, w jaki on w dzienniku swem prowadzi walkę, charakteryzuje najlepiej Sąd, jaki o dzienniku tym Haazego wydał fakultet teologiczny we Wiedniu, który dziennik ten nazywa „skandalicznym" a wychodzący w Prusiech nadreńskich niemiecki „*literarischer Anzeiger*" twierdzi, (obrońca czyta dotyczący ustęp) że dziennik p. Haazego „szczeka jak pies". Przeciwko takiemu przeciwnikowi p. Stalmach w artykule inkryminowanym jest nadzwyczaj umiarkowany. Gazety wiedeńskie codziennie stokroć ostrzej i bezwzględniej krytykują rozporządzenia ministrów nie szczędząc nawet ich osób i stosunków prywatnych. Nie trzeba zapominać, że p. Stalmach pisał przeciwko redaktorowi gazety, która narodowość polską ciągle obraża i napastuje.

Prezes. Gdyby Dr Haaze obraził narodowość polską, toby był karany na mocy § 302. u. k., albowiem sąd jest bezstronny, sąd nie ma żadnej narodowości!

Obrońca. Dziękuję panu Prezesowi, że cofa twierdzenie swoje poprzednie, jakoby wys. Sąd był niemiecki. Cofnięcie tego twierdzenia bez wątpienia napełnia mojego klienta otuchą. Mnie jednak trochę trudno wierzyć, że wys. Sąd nie ma żadnej narodowości, i że przestrzega surowo § 302. u. k.: bo w takim razie ręczę, że dawnoby już przed kratkami temi stał także Dr Haaze o obrazę narodowości polskiej.

Prezes. Pan obrońca zapomina, że Sąd nie jest oskarżycielem...

Obrońca. Prawda, przepraszam! Mógłbym teraz wierzyć, że wys. Sąd nie ma żadnej narodowości: ale muszę znów suponować, że świetna prokuratorya ma jakąś narodowość!

Dałem Wam krótkie streszczenie tej nader ciekawej rozprawy. Po obronie Dra Gumplowicza, prokurator Gelbfuss zrzekł się repliki. Sąd udał się na ustęp, a wróciwszy ogłosił wyrok skazujący oskarżonego za przestępstwo podburzania z § 300 u. k. na jeden miesiąc lekkiego aresztu bez zaostrzenia i 100 złr. utraty z kaucyi. Oskarżony zgłosił rekurs.

Stenograficzne sprawozdanie tej rozprawy wyjdzie drukiem w Cieszynie.

Przyjechali do Krakowa od 27 do 28 listopada.

HOTEL POLLERA: Józef hr. Wielopolski właśc. dóbr z Kongresówki, Władysław hr. Gorajski właśc. dóbr z Galicyi, S. Brauner kupiec z Pragi, Henryk Wilczyński właściciel dóbr z Samoklęsk, Julia Wilczyńska właśc. dóbr z Borku, Adolf Bahl kupiec z Berlina.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd Tarnowski Tadeusza i Annę Łyszkowskich, Annę Krobicką, Joannę Domaradzką o zapozwaniu ich przez Leona Drezińskiego o ekstabul. sum 3,000 złp., 200 złp., 260 złp., 200 złp., 970, złp., 644 złp. i 1,000 złp. z dóbr Wola Lubecka; ustna rozprawa 17go grudnia; kurat. Dr Jarocki.— Sąd tarnowski Kazimierza Kozłowskiego o wniesieniu przeciw niemu skargi przez Leona Drezińskiego o ekstabulacyę 13 dukatów i 6 złr. z dóbr Wola Lubecka; ustna rozprawa dnia 18 grudnia; kur. Dr Jarocki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 listopad. *Constitutionnel* zaprzecza pogłosce, aby rząd zamierzył zabronić wydania broszury mającej zdać sprawę o procesie dzienników za subskrypcyę na pomnik Baudina.

Florencya 25 listopada, wieczór. Z wielu stron zapowiadziano interpelacye o stracenie Montego i Tognettego, o dług państwa papieskiego i o stosunki między Francyą a Włochami. Prezes ministrów hr. Menabrea oświadczył, że na pierwszą z tych interpelacyj odpowie. Pod względem dwóch drugich, na które teraz nie może dać odpowiedzi, jako nie w porę, da w właściwym czasie parlamentowi wyjaśnienie otwarte i bez ogródki. Custi pytał, jakie kroki przedsięweźmie rząd włoski po nowem wyzwaniu Włoch przez papiestwo straceniem Montego i Tognettego? Menabrea odpowiedział, że nie tai, jak wielkiej wagi politycznej jest ów czyn rządu papieskiego, i że gabinet zrobił wszystko co tylko mógł, aby temu przeszkodzić. Bixio nadmienia, że jeden ze skazanych był obywatelem włoskim, i pyta, dla czego rząd dopuścił stracenia ich, skoro powinien był temu przeszkodzić wszelkiemi środkami. Potrzeba było silnej i stanowczej polityki, aby powstrzymać papiestwo w granicach i położyć koniec panowaniu Francyi w Rzymie. Menabrea rzekł, iż podziela powszechne oburzenie kraju i parlamentu, ale prostuje przeciw twierdzeniu, jakby Włochy znosiły upokorzenie ze strony jakiegobądź państwa, i prosi o zaniechanie rozpraw nad tym przedmiotem, gdyż nie mogą one żadnego przynieść pożytku. Mimo tego przyszło do bardzo gwałtownych napaści na papiestwo i do protestacyj przeciw interwencyi francuskiej. Izba i galerye przyjmowały takie mowy hucznemi oklaskami. Correnti postawił wniosek: Izba podzielając naganę wyrażoną przez ministeryum z powodu postępku rządu papieskiego, przechodzi do porządku dziennego. Motywa tego wniosku przyjęte zostały jednogłośnie, przejście zaś do porządku dziennego 147 głosami przeciw 119. Interpelacye powyższe stawiali Bonfantini, Chechetelli i Bertani. Protestacye wnieśli Ferrari, Civinini, Bixio, Doda i inni. Przejście do porządku dziennego wnieśli Bonfantini i Correnti.

Florencya 25 listopada. Mari, kandydat prawej strony, wybrany był prezesem Izby deputowanych 185 głosami; kandydat lewicy Crispi otrzymał 93 głosy. Wiceprezesem wybrany Mordini, również kandydat prawej strony.

Lugano 25 listop. Mazzini ma się lepiej.

Londyn 25 listop. W Blaenovon w hrabstwie Monmouth zaszły poprzedniej nocy zaburzenia. Wojsko musiało wystąpić czynnie i aresztowano 40 osób. W mieście dużo zrządzono szkody w majątku osób prywatnych.

Londyn 25 listop. W Bogota, stolicy zjednoczonych krajów Kolumbii, wybuchła 10go października rewolucya przeciw S. Gutierez prezydentowi Rzeczypospoliej. Wojna domowa w Panamie wzmaga się.

Londyn 26 listop. Dotychczas 615 deputowanych wybrano. Liberalni mają 121 głosów większości. W zamieszkach w Kilbrittain wiele osób zostało ciężko ranionych, lecz tylko jedna zabita. Również w Yorkshire, Stratfordshire i na wielu miejscach w Walii zaszły rozruchy przy wyborach.

Londyn 27 listop. *Morning Post* powiada, że królowa nadała żonie ministra Disraelego tytuł wicehrabiny Begonsfield. Sam Disraeli odmówił godności para. Dziewięciu nowych parów ze stronnictwa konserwatywnego ma być mianowanych. Wczoraj wybrano 10 konserwatywnych i 8 liberalnych.

Kopenhaga 26 listop. Minister wojny Raaslöff otrzymał urlop kilkumiesięczny z powodu stanu zdrowia i robi wycieczkę do Ameryki północnej, gdzie dawniej długo przebywał.

Madryt 25 listopada. Minister marynarki Topete wydał dekret znoszący dotychczasowe stopnie w marynarce brygadyerów i jenerałów morskich, i zaprowadzający stopnie kontradmirałów, wiceadmirałów i admirałów.

Madryt 26 listopada. *Imparcial* stwierdza, że istnieje pewna skryta agitacya, którą przypisać należy ruchowi republikanckiemu. Wzywa on zwolenników monarchii demokratycznej, aby wyszli z obojętności i wystąpili w manifestacyach przeciw republikanom. — Okólnik ministra sprawiedliwości Ortiz zaleca prokuratorom, aby nie pomijali żadnego targnięcia się na cudzą własność, gdyż rząd zamierzył surowo takie przestępstwa karać.

Petersburg 26 listop. Ajencya telegraficzna rosyjska donosi, że w Turcyi zamierzają nową wyprawę na Sfakiotów w Kandyi. Taż sama ajencya donosi, że od czasu widzenia się księcia Karola Rumuńskiego z Sabri paszą, stosunki Rumunii z Portą polepszyły się.

Petersburg 27 listop. *Journal de St. Petersbourg* donosi: Obradująca tu komisya międzynarodowa kolei żelaznych powzięła uchwałę pod względem ułatwienia i powiększenia bezpośrednich związków kolejami, usunięcia trudności celnych granicznych, używania lokomotyw francuskich idących prosto aż do Ejdkunów, spieszniejszego oddawania towarów ulegających zepsuciu i zniżenia ponownie taryfy przewozowej w Niemczech, Francyi i Rosyi.

Bombaj 20 listop. Między Szyrem Alim i Abdulem Ramanem w Afganistanie przyszło do krwawej bitwy; ten ostatni pobity na głowę, uszedł do Balch (na południe Afganistanu).

Nowy Jork 24 listop. Onteley Half postawiony jest przez obie frakcye stronnictwa demokratycznego, jako kandydat na burmistrza Nowego Jorku. Wybór jego przeto jest zapewnionym.

Nowy Jork 26 listop. Doniesienia z Hawanny o powstaniu brzmią przychylnie dla rządu. Wojsko rządowe odparło zwycięzko napad powstańców pod Manzanillą. Wielu powstańców złożyło broń.

Polemika dzienników pruskich i austryackich jest obrazem obustronnych stosunków. Węgry, Rumunia, przymierze francusko-austryackie, przymierze prusko-rosyjskie, dają pole do zaciętych walk, które mogą przejść w sferę bardziej czynną, skoroby zostały użyte za narzędzie ze strony obcych państw. Walka ta odbija się zarówno we Francyi jak Włoszech i u dolnego Dunaju. Wszelako półurzędowe dzienniki francuskie nie zwracają należycie na nią uwagi, wyrażając się zarówno przychylnie o Austryi jak o Prusach, a nawet dość miękko traktują Rumunię. *La France* donosząc o nowej dostawie broni i amunicyi do Księstw Naddunajskich, powiada tylko, że gabinetowi rumuńskiemu nie należy dawać wiary.

Wczoraj miało nastąpić otwarcie Izby w Bukareszcie. Adres Izby przekona nas dopiero, czy gabinet Bratiana utrzyma się.

Komisya sejmowa pruskiej Izby deputowanych przemawia nie za sekwestrem dóbr książąt niemieckich wydziedziczonych, lecz za bezwzględną ich kofiskatą.

Bióro korespondencyjne rosyjskie zwraca uwagę na polepszenie stosunków Rumunii z Portą. Jest to niewątpliwie wypływem tej polityki, która nakazywała, aby Księstwa unikały wszelkich zajść z Portą, gdyż działania rumuńskie mają się zwrócić w inną stronę. Mowa kanclerza bar. Beusta na interpelacyę Zsedeniego wskazuje, że lubo rząd austryacki żadnych nie przedsiębierze szczególnych kroków wobec Rumunii, wszelako wie o tem, że Rumunia zbroi się nad potrzebę.

W Tryeście otrzymano pocztę z Aten z 21go i 22go b. m. Panuje tam wielki brak pieniędzy. Ministerium zaniechało zamiaru zaciągnięcia pożyczki. D. 20 pułkownik Petropulaki odpłynął w kilkuset ochotników z dwoma działami górskiemi i artyleryą do Kandyi. Ochotnicy ciągnęli z powiewającemi chorągwiami pod oknami poselstwa tureckiego. Pułkownik Koroneos ma udać się do Krety niebawem z tysiącem ochotników.

Doniesienia otrzymane w Atenach z Krety z d. 11 b. m. mówią, że zaszło tam kilka potyczek. Powstańcy zamierzają na kilku punktach strategicznych wyspy założyć stałe obozy.

W Konstantynopolu ma być założony urząd pocztowy Związku północno-niemieckiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 28 listopada. Izba wyższa uchwaliła dziś w ostatniem czytaniu prawie jednogłośnie ustawę wojskową w niezmienionem brzmieniu uchwały Izby deputowanych.

Peszt 27 listopada. Podkomitet delegacyi Rady państwa ukończył dziś na posiedzeniu swojem obrady nad budżetem ministerstwa wojny i obciął z budżetu $7\frac{1}{2}$ milionów złr. Minister wojny oświadczył, że z budżetem podkomitetu nie mógłby podołać, i nie chcąc sprowadzić zupełnéj dezorganizacyi, musiałby w przyszłym roku żądać kredytu dodatkowego. Delegacya węgierska obradowała nad budżetem wojny i zgodziła się na obcięcie 2 milionów; budżet ministerstwa spraw zagranicznych z niejakiemi okrojeniami załatwiony.

Bukarest 27 lutego. Dzisiaj nastąpiło otwarcie Izby mową tronową księcia. Naznacza ona stan kraju i stosunki jego do państw zagranicznych jako wyborne, finanse kwitnące; środki komunikacyjne kraju w olbrzymim rosną postępie. Traktaty paryskie i położenie kraju nakładają obowiązek zachowania jak najściślejszéj neutralności, której rząd zawsze przestrzegał. Mowa tronowa upomina, aby zaniechano sporów między stronnictwami.

Konstantynopol 27 listopada. Zebrało się zgromadzenie wyższego duchowieństwa greckiego i obradowało nad sprawą kościoła bułgarskiego.

Wiedeń 28 listop. giełda 2 po połud. Metaliki 58·60. — Akcye bankowe [illegible] Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 60·10. — Pożyczka narod. 64·10. — Losy z roku 1860 90·80. — Akcye banku [illegible]. Akcye kredyt. 238·20. — Londyn 118·80. — Srebro 117.— — Dukat 5·59.

Paryż 27 listopada wieczór. 71·52.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	160
Talary prs. za 100 tal.	176	173
Bankn. pr. za 150 złr.	$90\frac{3}{4}$	$89\frac{1}{4}$
Srebro nowe austr. .	118	$116\frac{1}{2}$
Dukat ważny . . .	5 65	5 50
Napoleon d'or . . .	9 60	9 35
Półimperyały rosyjs.	9 70	9 50
Listy galic. nowe z k.	$76\frac{1}{2}$	$74\frac{1}{2}$
„ „ stare „	$80\frac{1}{2}$	$76\frac{1}{2}$
Oblig. indem. „	$70\frac{1}{4}$	$68\frac{3}{4}$
Ak. k. g. bez k. i dyw.	$218\frac{1}{2}$	$214\frac{1}{2}$
„ L. Cz. z całą wpł.	178	173
Listy. austr. zakładu kredyt. ziemskiego	86 25	86 —
Wiedeń 27 listop.		
5% Metaliki na w. a.	56 20	56 —
„ Pożyczka narod.	65 20	65 —
„ Metaliki na m. k.	59 10	58 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 —	88 50
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	69 50	68 50
„ „ bukow.	69 50	69 —
„ „ „ siedmg.	73 —	72 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 —	97 80
4% Galicyjskie . .	75 50	74 50
5½% Węgiersk. los.	92 —	[illegible]
5% Boden Cr. austr.	106 25	[illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	179 —	[illegible]
„ „ „ 1854	84 50	[illegible]
„ „ „ 1860	93 —	[illegible]
„ „ „ 1864	104 40	[illegible]
„ Como-Rente .	24 50	[illegible]
„ Kredytowe .	145 —	[illegible]
„ żegl. par. na D.	93 25	[illegible]
„ Ks. Esterhazy	170 —	[illegible]
„ Księcia Salm.	42 —	[illegible]
„ „ Palfy.	33 50	[illegible]
„ ks. Klary . .	36 50	[illegible]
„ hr. St. Genois	34 50	[illegible]
„ miasta Budy	33 —	[illegible]
„ ks. Windischg.	23 —	[illegible]
„ hr. Waldstein.	22 50	[illegible]
„ hr. Keglevich.	15 50	[illegible]
„ Rudolfa . . .	14 25	[illegible]

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	686 —	684
Zakładu kredytow.	243 40	243 20
Żeglugi par. na Dunaju	553	551
Kolei półn. Ferdynan.	2010	2005
„ rządowej fr.-a.	301 10	300 90
„ zachodniej c. El.	177 —	176 —
„ Pardubickiej .	156 50	155 50
„ południowej .	196 75	196 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. s w srebrze 5% za 100	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	92 —	91 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 50	76 —
„ „ „ Emisya 1867.	83 —	82 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 25	81 75
ks. Rudolfa po 300 fl.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	$1\ 68\frac{1}{4}$	1 68
Lwów 26 listopada.		
Dukat holenderski .	5 48	5 42
„ cesarski . . .	5 54	5 48
Półimperyał rosyjski	9 47	9 37
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 76
„ pap. „	$1\ 61\frac{1}{4}$	1 60
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla pp. Prenumeratorów: „Odezwę Wydawcy Encyklopedyi powszechnej."

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*